Nr 44 Kraków, dnia 3 listopada 1918 r. Rok VI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1238.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 2 korony za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . 12 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 30 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Pokój stoi u wrót.

Kapitulacya Austro-Węgier.

Utworzenie państwa czeskiego i południowo-słowiańskiego oraz niemieckiego w Austryi.

Republikanizm w Austryi i na Węgrzech.

Osamotnione Niemcy muszą się zdać na łaskę i niełaskę.—Krzyżacka hydra przed niesławną śmiercią.

Utworzenie Polskiej Komisyi Likwidacyjnej dla Galicyi i Śląska.

Kraków, 30 października.

Żyjemy w epoce, w której każdy dzień przynosi donioślejsze zmiany i większe wypadki, niż całe wieki. Zmurszały świat, ten, który ruszył do wojny europejskiej w imię najwstrętniejszych haseł, w imię panowania pięści nad światem, w imię uświęcenia przemocy i gwałtu, w imię tego wszystkiego, co hańbą okrywało ludzkość 20-go stulecia, ten stary świat, na modłę cesarza Wilhelma zrobiony, zakuty w pikielhaubę i spętany wolą przedstawicieli militaryzmu, przedstawicieli typowej tępoty mózgowej, opierający swą władzę tylko na szabli i armatach, ten stary, zmurszały świat wali się w gruzy i to z taką szybkością, że poprostu sprawy sobie nie zdajemy z tego, co nam każdy dzień przynosi. W oczach naszych dokonuje się przewrót największy, jaki zna historya. W oczach naszych walą się trony, walą się uświęcone bożyszcza, generały, przed którymi do niedawna świat zginał kolano, znikają z widowni, wyrzuceni precz wolą mas szerokich; to, co wczoraj wydawało się nieprawdopodobnem, dziś staje się rzeczywistością, słowem, cały świat się przetwarza wstępuje na nowe tory, rozpoczyna nowe życie. Niepodobna nawet zebrać wypadków z jednego tygodnia i powiązać ich w logiczną całość, bo co 24 godziny sytuacya się zmienia i to tak gruntownie, że najbystrzejszy mózg nie jest w stanie logicznie powiązać przyczyn i skutków.

Z wypadków ubiegłego tygodnia zanotować należy przedewszystkiem

ostateczny rozkład Austro-Węgier.

To, co było od dawna do przewidzenia, stało się faktem. Gmach państwowy, zbudowany z resztek narodów, porozdzieranych bez skrupułu przez niemiecką dyplomacyę, musiał runąć pod wiewem świeżych idei, pod potężnym płomieniem wzniosłych myśli, rzuconych z poza oceanu przez prezydenta Wilsona. Twór dziwaczny, w którym mniejszość niemiecka i jeszcze większa mniejszość madziarska trzymała za łeb olbrzymią większość narodów słowiańskich, ten twór musiał się rozlecieć, choć go przez cztery lata wojny gwałtem utrzymywano przy życiu. Wprost dziwić się można, że Austro-Węgry mogły przetrwać wojnę, jako państwo. Wytłumaczyć da się to tylko w ten sposób, że żołnierze słowiańscy, siłą zabrani na front, pędzeni byli do walki karabinami maszynowymi przez Niemców i Madziarów i bili się dl tego. że mieli karabiny maszynowe z tyłu, za sobą, przez własny rząd przeciw nim skierowane i karabiny nieprzyjacielskie przed sobą. W takiej sytuacyi bić się musi każdy żołnierz, bo wyjścia innego nie ma. Ludność wewnątrz kraju utrzymywana była w ryzach właśnie dzięki potwornej metodzie rządzenia, dzięki temu, że do Czechów posyłano pułki madziarskie, do Polaków ruskie, do Niemców czeskie, do południowych Słowian niemieckie i węgierskie. Najwstrętniejsza soldateska, dochodząca do karykaturalnych wprost rozmiarów, trzęsła Austro-Węgrami tylko dzięki temu, że wygrywano jeden naród przeciw drugiemu. Trzęsła też dzięki tresurze biurokratycznej, która w naszym kraju n. p. wydała tego rodzaju kwiatki, jak starostów. którzy na wojnie porobili majątki, a za jedyne swoje zadanie uważali gnębienie ludności. Dzięki tym wszystkim czynnikom trzymał się twór państwowy austro-węgierski, nie mający żadnej racyi bytu, żadnej mocy wewnętrznej istnienia. Wszystko, co w tem państwie było nieniemieckie, było poniewierane, deptane, krzywdzone, grabione i wieszane. Wszystko też pragnęło jak najszybciej uwolnienia się z pod tyranii, połączenia się z trzonem swoich narodów, utworzenia swoich państw narodowych i ostatecznego wyzwolenia z pod germańskiej pięści, która w Austryi zaciskała się tak samo, jak w Prusiech, tylko niedołężnie.

Odpowiedź Wilsona na notę hr. Biuriana, odpowiedź, wskazująca, że w Austryi żyją dwa narody, Czesi i południowi Słowianie, którzy nic z nią nie chcą mieć wspólnego, taksamo zresztą jak z Węgrami, była wyraźnem powiedzeniem, że hr. Burian niema prawa przemawiać imieniem żadnego państwa austro-węgierskiego, bo

państwo to w rzeczywistości nie istnieje.

Polacy mają swoje państwo i swój rząd, uprawniony do rokowań pokojowych wolą narodu i uznany przez koalicyę. Czesi taksamo, południowi Słowianie taksamo, hr. Burian nie miał więc żadnych legitymacyj do przemawiania imieniem Austro-Węgier, które w praktyce istnieć przestały. Zrozumieli to natychmiast Niemcy austryaccy, którzy w tej chwili utworzyli swoją Radę narodową, a wydział tej Rady uznali za swój rząd, zgoła niezależny od rządu wiedeńskiego, mianowanego przez cesarza Karola.

Czesi, którzy od samego początku wojny prowadzili politykę zdecydowaną przeciwaustryacką i przeciwniemiecką, wykorzystali położenie w sposób, który im przynosi chlubę. Dnia 28 października ogłosili w Pradze

niepodległe państwo czesko-słowackie.

uznali je za republikę, a byli tak świetnie przygotowani do wszystkiego, że natychmiast objęli wszystkie urzędy, koleje, pocztę, telegraf, namiestnictwo i komendy wojskowe, które im się same poddały. Wola narodu okazała się tu siłą, przed którą wszystko się musi ugiąć. Posłowie czescy stali zwarci jak mur; wyłoniony z nich Wydział narodowy w tej chwili ukonstytuował się jako rząd czeski, żołnierze stanęli po stronie tego rządu, wszystkie urzędy również, sokoli czescy utworzyli milicyę narodową i tak

w jednym dniu powstała republika czesko-słowacka

na całej przestrzeni Czech i Słowaczyzny. Doprawdy zazdrościć nam trzeba tej sprawności, tej wielkiej myśli politycznej, która się w Czechach z taką siłą uwydatniła. Tam nietylko naród wiedział, do czego dąży; tam wybrańcy tego narodu, posłowie, nie żarli się nawzajem o partyjne sprawy, nie lękali się niczego, szli pod szubienice, szli do więzień, ale głośno wołali zawsze i podkreślali prawo Czecho-Słowaków do niepodległego państwa, a ponadto zorganizowali całe społeczeństwo tak, że, kiedy przyszła stosowna chwila, to w jednym dniu państwo to nietylko stworzyli, ale całą maszynę państwową, nie wyłączając nawet waluty, puścili w ruch. U nas, niestety, inaczej...

Taksamo jak Czesi postąpili południowi Słowianie. Ci także zerwali graniczne kordony i uznali się za całość jedną, za jedną jednostkę państwową, łączącą wszystkich Słowian, żyjących dotąd pod batem madziarskim i niemieckim.

W tych warunkach rząd bar. Hussarka zrozumiał nareszcie, że jest fikcyą rządu i że niczego nie reprezentuje. Hr. Burian, otrzymawszy od Wilsona prztyczka w nos, musiał się podać do dymisyi, a następcą jego został hr. Andrassy. Nowy rząd polecił cesarz Karol stworzyć znanemu pacyfiście, prof. Lammaschowi, osobistemu przyjacielowi amerykańskiego ministra spraw zagranicznych, Lansinga. Dr Lammasch stworzył rząd, ale już z tem wyraźnem zaznaczeniem, że nie jest to rząd zwyczajny, ale przejściowy, ostatni, który za jedno jedyne zadanie ma

przeprowadzenie likwidacyi państwa austryackiego

które przestało egzystować jako takie. Kiedy więc w sobotę ubiegłą stworzył się na nowo gabinet wiedeński, Atstrya, jako państwo, należała już do przeszłości. Rząd ten nie jest niczem więcej, tylko komisyą likwidacyjną, mającą na gruzach Austryi przeprowadzić likwidacyę tego zbankrutowanego państwa, które na szczęście dla narodów i na szczęście dla całej ludzkości rozleciało się jak stare pudło w strzępy.

W dniu, w którym w Pradze ogłoszono republikę

czesko-słowacką, kiedy żołnierze czescy pozrzucali orzełki austryackie, a przypięli sobie kokardy o narodowych barwach, kiedy z gmachów rządowych w Pradze i w innych miastach pozdzierano austryackie orły i powrzucano je do rzek, lub do składów starożytności, minister spraw zagranicznych, **hr. Andrassy, zwrócił się do prezydenta Wilsona z prośbą o zawieszenie broni**, zaś do państw koalicyi i do ministra spraw zagran. w Ameryce z prośbą o protekcyę, żeby Wilson przypadkiem prośby tej nie odrzucił. Tak więc dnia 28 października b. r.

Austrya zdała się na łaskę i niełaskę koalicyi,

albowiem, nie czekając odpowiedzi na poprzednie noty, nie czekając odpowiedzi na notę niemiecką, poprosiła wprost o zawieszenie broni, godząc się z góry na wszystkie warunki, jakie Wilson jej przedłoży. Nie ulega wątpliwości, że **warunki te będą takiesame, jakie koalicya podyktowała Bułgaryi, a więc natychmiastowe złożenie broni na wszystkich frontach, natychmiastowa demobilizacya, obsadzenie kolei** w państwie austro-węgierskiem przez wojska koalicyi, taksamo jak **obsadzenie stolic**, a więc Wiednia i Budapesztu, **jakoteż większych miast w państwach obydwóch przez wojska koalicyi.** Warunki to będą ciężkie, ale hr. Andrassy z góry je przyjmuje i przyjąć musi, bo

wojny Austrya, która istnieć przestała, prowadzić dalej nie może.

Żołnierze czescy powrócą do Czech, południowo-słowiańscy do swoich, polscy żołnierze do Polski, boć przecież nikt nie jest obowiązany bić się za coś, co przestało istnieć. Dziś niema Austryi, jest tylko republika czeska, republika południowo-słowiańska, powstać ma w najbliższych dniach **republika niemiecka** w Austryi, bo o tem już się głośno dziś mówi, włoskie kraje w Austryi przechodzą do Włoch, polskie do Polski, rumuńskie do Rumunii, **zaś ani jedno z tych państw** nie prowadzi wojny z koalicyą, bo **koalicyi** tylko i wyłącznie zawdzięcza swoje wyswobodzenie z germańskiego jarzma, w którem chadzała cała Austrya, chodzili nawet Niemcy austryaccy. **Toć przecie trudno temu zaprzeczyć, że sojusz Austro-Węgier z Niemcami był jednym z najpotworniejszych sojuszów, jakie zna historya, a został przeprowadzony tylko dzięki dynastyi niemieckiej i dzięki** Niemcom, którzy byli w Austryi żywiołem rządzącym, oraz dzięki Węgrom, którzy sobie podali ręce z Prusakami, z berlińskiem krzyżactwem, po to, by, jak ci krzyżacy w Berlinie, módz dławić narody słowiańskie na Węgrzech.

Do chwili, kiedy **te słowa piszemy, nie nadeszła** jeszcze odpowiedź prezydenta Wilsona na **tę prośbę** hr. Andrassy'ego **o zawieszenie** broni i pokój. Zanim jednak ta odpowiedź nadejdzie, z Austryi nie pozostanie już wogóle śladu, bo dziś już słychać, że Niemcy austryaccy **sami myślą układać się z Wilsonem** i lada dzień muszą **ogłosić** republikę. **Cesarstwo austryackie** przestało więc **istnieć i właściwie, jeśli prezydent** Wilson jeszcze hr. Andrassy'emu odpowie, to chyba tylko dlatego, żeby wojska, pozbierane z różnych narodowości, mogły przez jego pośrednictwo otrzymać prawną sankcyę złożenia broni.

Dziś **rząd nie może liczyć nawet na Węgrów**, bo na Węgrzech jest jeszcze większe wrzenie, niż w Austryi. Tam

w Budapeszcie hr. Karolyi stworzył radę robotniczo-żołnierską

i zyskał sobie zupełne zaufanie mas. Ludność wręcz powiada, **że uważa** hr. Karoly'ego za prezydenta ministrów. **Cesarz Karol** mianował szefem państwa węgierskiego, popularnego wśród Węgrów członka dynastyi, **arcyksięcia Józefa**, ale i ta nominacya nie uspokoiła mas. **Mówi się głośno o tem, że**

Węgry lada dzień ogłoszą się republiką.

Kapitulacya Austro-Węgier była koniecznością, bo państwo to nie ma absolutnie żadnych sił do prowadzenia wojny, pomijając już fakt, że państwa, na gruzach Austro-Węgier powstałe, wcale żadnej wojny z koalicyą nie chcą. Według informacyi ministra wojny, zdolność prowadzenia wojny przez armię r z e k o m o austro-węgierską, bo dziś już takiej armii niema, obliczaną była na kilka dni. Dnia 3 listopada mają stanąć wszystkie fabryki amunicyi w Austryi, gdyż rozpocznie się strejk. **W poniedziałek już porzucili pracę** robotnicy w najważniejszych fabrykach amunicyi, **gdyż rząd nie był w stanie** dostarczyć im **jedzenia, tembardziej, że Czesi już od dawna** wszelki wywóz **środków żywności do krajów niemieckich wstrzymali. Ta kapitulacya** Austro-Węgier stanowi

zwrotny punkt w wojnie światowej.

albowiem przybliża niesłychanie ogólno-światowy pokój. Dziś Niemcy zostały najzupełniej odosobnione, bo odpadli od nich **wszyscy sojusznicy**. Odpadła Bułgarya, odpadła Turcya, **wreszcie** ostatni sprzymierzeniec, Austro-Węgry, **niedobrowolny** wprawdzie, ale przykuty gwałtem do rydwanu **hohenzollernowskiego**. Dziś też Niemcy znalazły **się, jak ten odyniec w matni, który** naraz spostrzega, **że nigdzie nie ma** oparcia, bo zewsząd czyhają nań wrogi. **Hydra krzyżacka, która** przez ostatnie dziesiątki lat drwiła z wszelkich praw, naigrawała się ze sprawiedliwości, **która podczas** wojny napuszyła się pychą tak, iż zdawało **się, że niema** mocy świata, któraby jej się przeciwstawić **mogła, została** starta na proch. Jeżeli jeszcze **przed kilku dniami ks.** Maks badeński, kanclerz Rzeszy **niemieckiej, w mowie swojej**, wygłoszonej w parlamencie, **przestrzegał Wilsona, by** zbyt wielkich rzeczy od Niemców **nie wymagał, to te** wszystkie zastrzeżenia dzisiaj, po odpadnięciu **Austryi, wydają** się wprost śmieszne. Dopóki **była** Austrya, **dopóki** miliony żołnierzy słowiańskich **pod knutem niemiecko-madziarskim** musiały **się bić za sprawę pruską, dopóty Niemcy były jeszcze silne**

...chwilą, gdy Austro-Węgry odpadły, Niemcom nie pozostaje nic innego, jak tylko

zdać się na łaskę i niełaskę koalicyi

przyjąć wszystkie warunki, jakich żąda prezydent Wilson i zawrzeć pokój jak najprędzej.

Niemcy udawały dotąd, że nie rozumieją, o co prezydentowi Wilsonowi chodzi. Wilson uczciwie i otwarcie, **a przedewszystkiem** publicznie, z czem się Niemcy dotąd pogodzić nie mogą, zażądał **usunięcia tych, co wojnę wywołali**, a więc nie tylko cesarza Wilhelma, ale **całej hohenzollernowskiej dynastyi**, usunięcia rządów wojskowych i zniesienia samodzierżawia w Niemczech. Niech kto bowiem gada co chce, faktem jest, że w Europie były dwa caraty, był carat rosyjski, stratowany przez rewolucyę i był **carat berliński**, był carat hohenzollernowski, który skuwał całe Niemcy obrożą militarną, a opierał się na kaście wojskowej, uznającej szablę za jedyne prawo, depcącej wszelkie boskie i ludzkie prawa na tej ziemi.

Usunięcia berlińskiego caratu zażądał Wilson,

zanimby się mógł wdać w układy o zawieszenie broni z Niemcami. Cesarz Wilhelm kocha jednak swoją koronę i nie może się z nią rozstać. Zgodził się na bardzo dużo, zgodził się na odebranie mu samodzierżczej władzy, na dopuszczenie parlamentu do rządu faktycznego, zgodził się na **usunięcie władzy generałów** i przelanie jej na czynniki polityczne, **usunął nawet** głowę wojskowego stronnictwa, osławionego **Ludendorffa, ale nie zdecydował się na złożenie korony**, która i tak chwieje mu się już na głowie. Rząd niemiecki udawał naiwnego i w nocie swojej z ubiegłego tygodnia do rządu amerykańskiego powoływał się na to, że zniósł już samodzierżawie cesarskie i wojskowe, że władza przelaną została na parlament, ale udawał, że nie wie, o co chodzi, gdy dotykał punktu, domagającego się usunięcia cesarza Wilhelma i jego dynastyi. Na tę notę odpowiedział prezydent Wilson poprostu i jasno, że o pokoju niema co gadać inaczej, tylko trzeba

paść na kolana i o pokój poprosić,

bo na sprzeczania się o to, co rząd niemiecki zrobił, czego nie zrobił, czy rozumie notę Wilsona czy nie rozumie, szkoda poprostu czasu.

Teraz, po kapitulacyi Austro-Węgier, nie pozostaje Niemcom nic innego, jak zastosować się do wezwania Wilsona, paść na kolana i pięknie o pokój poprosić. Mówimy, że nic innego nie zostaje, bo też istotnie przyszłość przedstawia się, w razie dalszego krętactwa Niemiec, dla nich samych najfatalniej. Po faktycznej kapitulacyi Austro-Węgier wojska koalicyjne będą mogły z Bałkanu najspokojniej przejechać aż ku granicom Niemiec, dostać się na Śląsk pruski, przez Pragę do Saksonii, przez Salcburg do Bawaryi, a wtedy nareszcie i Niemcy zaznałyby wojny, która przecież nie mogłaby już rokować najmniejszych dla nich nadziei. Wprawdzie Niemcy żachnęli się jeszcze, wprawdzie zamknęli austro-węgierską granicę, to wszystko jednak już są rzeczy śmieszne. Przed ostateczną klęską, przed zmiażdżeniem Prus jako takich nic ich już ochronić nie zdoła. Tyle popełnili zbrodni, tak zrabowali Belgię, Polskę, Litwę, Serbię, Rumunię i północną Francyę, takich się dopuszczali nieludzkich czynów we wszystkich tych krajach, że nareszcie spotyka ich zasłużona kara, że nareszcie Wilson i koalicya zaczynają obcasem przygniatać łeb hydry i kruszyć go tak, by zeń śladu nie zostało. Pokazuje się zresztą najdowodniej, że

w zmiażdżeniu krzyżactwa leżała rękojmia wolności narodów,

bo sam początek klęski niemieckiej przywrócił już wolność Polakom, Czechom, południowym Słowianom, Włochom i Rumunom, a więc wszystkim narodom rozdartym i ujarzmionym. Jest opatrzność **Boża**, która kieruje losami narodów, jest kara za zbrodnie, jest pokuta za ciężkie grzechy. O tej pokucie jeszcze się Niemcy przekonają.

W Berlinie odbywają się już publiczne zgromadzenia, na których

proklamuje się republikę niemiecką.

Przed bolszewicką ambasadą odbyły się w ubiegłym tygodniu manifestacye tłumów. Jako przyszłego prezydenta republiki niemieckiej tłum ogłasza znanego posła do parlamentu niemieckiego, Liebknechta, którego rząd hohenzollernowski trzymał do niedawna w więzieniu. Liczyć się więc należy z tem, że w najbliższych dniach spadnie jeszcze jedna korona, że cesarz Wilhelm i jego dynastya znikną nareszcie z widowni dziejów, a Niemcy, przywiedzeni do przepaści, muszą pozwolić podyktować sobie warunki pokoju takie, jakich się domaga koalicya, a przez nią prawo i sprawiedliwość.

Oceniając te wszystkie wypadki, **możemy** powiedzieć, że

koniec wojny światowej już nadszedł.

Od chwili, kiedy się zbierze kongres, który ma zlikwidować wojnę europejską, dzieli **nas jeszcze tylko** zaledwie kilkanaście dni. **Pokój**, wbrew wszelkim oczekiwaniom, **stoi już u wrót**. Mamy nadzieję, że w najbliższych dniach **żołnierze nasi powrócą do domu, a jeśli nie do domu, to w każdym razie do wolnej, niepodległej Ojczyzny**, którą pomogą budować. **Wojnę** należy już uważać za skończoną.

Pierwszy rząd zjednoczonej Polski.

Rząd warszawski utworzony został w składzie trochę odmiennym, aniżeli był zamierzony. Wobec stanowiska lewicy, w tem również stronnictw ludowych Królestwa Polskiego, które usunęły się od udziału w rządzie, rząd ma charakter jednostronny, narodowo-demokratyczny, a raczej konserwatywny, ma jednak tę dobrą stronę, że **obejmuje przedstawicieli wszystkich trzech zaborów, a więc wszystkie ziemie polskie.** Skład rządu jest następujący: Józef **Swierzyński**, prez. min., Stanisław **Głąbiński**, min. spraw zagr., Zygmunt **Chrzanowski**, min. spraw wewn., Władysław **Grabski**, min. rolnictwa, Andrzej **Wierzbicki**, min. handlu, Wacław **Paszkowski**, min. komunikacyi, Antoni **Minkiewicz**, min. żywnościowy, Antoni **Ponikowski**, min. oświaty, Józef **Wołczyński**, min. pracy, Stanisław **Higersberger**, min. sprawiedliwości, **Józef Piłsudski, min. spraw wojskowych**, J. **Englich**, min. skarbu, ponadto są dwa miejsca, dotąd nieobsadzone, jedno dla zaboru austryackiego, drugie dla pruskiego. Poseł **Witos** wobec stanowiska lewicy nie wszedł do gabinetu.

Ze względu **na stanowisko ludowców** w Królestwie, **Klub posłów ludowych** na czwartkowych obradach **uznał za wskazane na razie nie brać udziału w rządzie**, a to głównie dlatego, że **rząd jest jednostronny**. Nie znaczy to jednak, by ten **rząd był przez** ludowców zwalczany, albo nie **popierany**.

Należy jasno stwierdzić, że pierwszy rząd zjednoczonej Polski **powinien reprezentować** wszystkie stronnictwa, **przedstawiające główne kierunki myśli politycznej** w Polsce, z **pominięciem oczywiście** drobnych grupek, nie **reprezentujących niczego**. W **każdym** razie w rządzie **powinni być reprezentowani włościanie** i to w liczbie, odpowiadającej ich sile i znaczeniu w narodzie. Być może, że najbliższe dni przyniosą w tym kierunku wyjaśnienie. **Do pracy nad budową** państwa powołane są wszystkie stronnictwa i żadnemu z nich nie wolno dla względów partyjnych usuwać się od tej pracy. Ta myśl będzie niewątpliwie przyświecać Klubowi posłów ludowych z Galicyi, a powinna też wpłynąć na stanowisko ludowców w Królestwie.

Zadaniem rządu jest jak najspieszniejsze doprowadzenie do zebrania się Sejmu, dalej utworzenie potrzebnych władz, stworzenie wojska, wypracowanie reformy agrarnej, **której projekt musi być** przekazany Sejmowi, **zaciągnięcie pożyczki wewnętrznej na państwowe** potrzeby. **Nowy rząd zażądał już od rządu austro-węgierskiego zniesienia okupacyi, wstrzymania wywozu** wszelkiego, **wogóle uwolnienia połowy Królestwa** od opieki austryackiej. **Takiesamo żądanie poszło niewątpliwie** i do **rządu pruskiego**.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Rada Naczelna P. S. L. z Galicyi

zbierze się **dnia 10-go b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 10-tej rano w Tarnowie w sali Rady powiatowej.** Wszyscy członkowie Rady Naczelnej, **zarówno Piastowcy**, jak zwolennicy **Stapińskiego**, powinni na tem zebraniu się zjawić, **przedmiotem obrad będą bowiem sprawy pierwszorzędnej doniosłości.** Ktoby nie otrzymał **na czas zaproszenia, a jest członkiem** Rady Naczelnej, **niech** przyjedzie, bo **jeśli zaproszenia** nie dostanie **to będzie to tylko winą poczty.**

Gdy Polska zmartwychwstała.

Po 150 latach niewoli powstaje nam wolna **Polska. Nastanie Jej przysparza nam** wiele trudu który trzeba pokonać. **Wiele błędów**, w jakich trwaliśmy **dotychczas, musimy naprawić.**

Ciągle odzywają się głosy, że **trzeba** podnosić przemysł, handel i dobrobyt. W jaki to sposób czynić? Przedewszystkiem, aby **podnieść** przemysł i rękodzieło, **musisz, ludu wiejski, wybić** sobie z głowy to że syn twój już w przyszłości **nie pójdzie** za parobka do Prus, **jak się to dotychczas** działo. Więc daj syna uczyć na jakiegoś rzemieślnika. Z pewnością tego nie pożałujesz. Ojcowie zaś, którzy dzieci kształcą, niech nie pchają tego **syna** mimo jego powołania na księdza, adwokata, co się przeważnie we wsiach zdarza. Czyż **nie lepiej by było, by jako** wykształcony rolnik **powrócił w miejsce rodzinne i tu, sam** dobrze prowadząc **gospodarstwo, był przykładem** dla innych? Chcąc **podnieść handel polski, nie trzeba wołać**: „handlu nam trzeba", lecz **trzeba zaprzestać wspierać handel obcy**. Ile tysięcy żydów rozpanoszyło się w Polsce po wsiach i miastach? — **Wołacie**: „podnieść handel!" a idziecie i wspieracie ich. **Na wsi**, czego mam wiele dowodów, **gdy katolik założy sklepik**, to po kilkuletniem **gospodarowaniu się, musi go zamknąć, dołożywszy parę setek. A żyd za to napycha kieszenie, pieniądzmi krwawo zapracowanemi w Ameryce i Saksach.**

Chcąc podnieść **handel, przemysł** i dobrobyt, **powinni pp. nauczyciele i ks. katecheci** zakładać sklepy **katolickie, Kółka rolnicze, dać** uświadomienie ludności **o hodowli pszczół, królików, drobiu**, o lepszej uprawie roli. **Wiem o tem, że są kursa** ogrodnicze, pszczelarskie. **Lecz czy wiedzą o tem ludzie na wsi?** Chociaż wiedzą **czy są one wszystkim dostępne? Więc** zwracam się do was, **panowie** nauczyciele **i księża** katecheci i wszystkich, **którzy** chcą być **prawdziwymi** synami, Ojczyzny, aby na tem polu choć trochę pracowali.

Dotychczas staraliśmy się o Ojczyznę teraz, gdy Ją mamy, starajmy się, by była w niej dobrze.

A ty, ludu wiejski, przestań raz na zawsze wspierać **wrogich nam nieprzyjaciół!**

Daj Boże, by te słowa znalazły posłuch.

Serdeczne pozdrowienia dla czytelników i czytelniczek „**Piasta**" i pp. posłów ludowych, którym kiedyś Bóg **zapłaci za ich pracę, pełną poświęcenia** dla Ojczyzny.

Wasz *Jan Siarczyński.*

Lud polski chce republikańskiej Polski.

Wiadomość o zjednoczeniu wszystkich ziem polskich w jedno państwo niepodległe wywarła u nas po wsiach ogromne wrażenie. Ludzie zadają sobie tylko pytanie, kiedy nareszcie kraj polski zostanie oddany w zarząd naprawdę rządowi polskiemu, kiedy Niemcy, którzy przecie bezprawnie już w Polsce siedzą, nareszcie się z niej wyniosą. Ogólnie ludzie powiadają, że powstanie Polski zawdzięczać musimy prezydentowi Wilsonowi, ogólnie też mówią, że każdy, kto może, obowiązany jest do wzięcia udziału w budowie państwa polskiego, bo państwo to powinno być tak zbudowane, stanąć na takich silnych podstawach, żeby stanowiło siłę niepokonaną. Jeśli chodzi o ustrój Polski, to my na wsi przekonaliśmy się w ciągu tej wojny, że dynastye są narodom zgoła niepotrzebne, że dynastye ściągają na narody nieszczęścia, że one są ostojami wstecznictwa i dążą do trzymania ludów w ciemnocie. Teraz podczas wojny się pokazało, że wszystkie wielkie myśli postępowe wychodzą nie od dynastów, nie od królów, ale od prezydenta Wilsona, który wcale nie jest pomazańcem z łaski Bożej, ale o którym cała ludzkość, a my, Polacy, przedewszystkiem możemy śmiało powiedzieć, że go naprawdę łaska Boża zesłała. My, chłopi, nie chcemy mieć w Polsce króla, chcemy mieć republikę z wybieralnym co kilka lat prezydentem na czele.

Józef Dyląg ze Święcan.

* * *

Kochani czytelnicy! Dużo się teraz mówi o wstającej do nowego bytu państwowego Polsce, dużo też na wsi gadania o tem, czy ta Polska będzie królestwem, czy republiką. W naszych stronach dużo o tem ludzie mówili i dlatego pozwalam sobie imieniem kilku okolicznych gmin oświadczyć w tej sprawie, co następuje:

W Polsce rząd pozostawał przez wieki w rękach szlachty. Rządy szlacheckie doprowadziły do upadku, wreszcie do rozdarcia Ojczyzny. Mieliśmy królów, którzy jednak nie zdołali państwa utrzymać, a nie zdołali dlatego, że magnaterya i zbiorowisko szlacheckie wierzgało zawsze przeciw najmądrzejszym nawet reformom. Po rozdarciu naszej Ojczyzny dostaliśmy się pod panowanie różnych cesarzy i królów i wynieśliśmy najsmutniejsze doświadczenia. Interesy królów i cesarzy, ich pycha, ich żądza panowania, sprawiły, żeśmy przez cały okres niewoli byli prześladowani, żeśmy się dość nacierpieli w więzieniach, w katorgach, a zwłaszcza pod zaborem pruskim, gdzie nam nawet mówić po polsku nie było wolno. Wiemy, że cesarz Wilhelm spowodował wybuch wojny światowej dlatego, że chciał panować nad całym światem.

Podczas wojny przekonaliśmy się, że w państwach, mających królów i cesarzy, traktowano ludność, jak gromadę bydła, którą się pędzi na rzeź. W żadnej republice nie przeprowadzano tak ohydnych przeglądów wojskowych, jak n. p. w Austryi lub w Niemczech.

Dynastya — to rzecz okropnie kosztowna. Jak jest król, to musi być okropna ilość wojska, bo wszystkie korony opierają się na bagnetach. Narody, mające królów, znajdowały się zawsze w gorszem położeniu, niż narody, mające republikę. Dokąd to jeździli nasi chłopi za rzetelnym zarobkiem? Do Ameryki, która jest republiką i do Francyi, która jest republiką. Wyjeżdżali też i do Niemiec, ale tam traktowano ich, jak bydło, a zarobki dawano takie, że właściwie nie warto o nich wspominać.

Jeśli chodzi o wielkie ideały ludzkości, tośmy się podczas tej wojny przekonali, że tam, gdzie byli cesarze i króle, panował największy ucisk i traktowanie ludzi po średniowiecznemu; tam zaś, gdzie są republiki, rodziły się wzniosłe hasła prawa narodów, wolności, postępu i demokracyi. Gdyby nie republiki amerykańska i francuska, Polska nie byłaby nigdy powstała z niewoli. Zbrodnia, jaką popełniono na Polsce przed półtora wiekiem, byłaby w dalszym ciągu uznaną za prawo.

Dlatego my, chłopi, jesteśmy wszyscy za tem, by Polska była republiką. Wzywamy wszystkie stany, aby się oświadczyły za republiką i wołamy dziś niewątpliwie z całym ludem polskim: Niech żyje niepodległa republika polska!

Józef Ząbek z Piątkowej w Sandeckiem.

Dzwoń, Zygmuncie!

Dzwoń, Zygmuncie, na Wawelu,
Ogłoś światu cuda cudów,
Że lud Polski znów w weselu,
Że się stała wolność ludów!

Dzwoń, Zygmuncie, w strony świata
I leć echem w kraj daleki,
Niech usłyszą zmierzchłe lata,
Wolne lata, wolne wieki!

Niech usłyszą króle chrobrzy,
Co w grobowcach leżą rzeszą,
I hetmani nasi dobrzy
Niech się wolną Polską cieszą.

Niech się dźwigną i patrzają,
Jaka radość w Polsce wszędzie,
Gi, co życie za Nią dają,
Sam się sobą rządzić będzie.

Bij potężnie w bramy piekła,
Gdzie kanclerze, cary, pany,
Że złamana duma wściekła
I skruszone ich kajdany!

Po tej niwie dzwoń wesoło,
Gdzie pracuje ten lud rolny,
Niech obciera z potu czoło,
Bo wieśniaczy lud jest wolny!

Zanieś braciom na obczyznę
Tej radości wieści miłe:
Wolną mamy już Ojczyznę,
Swoje prawo, swoją siłę!

Dzwoń, Zygmuncie, Zmartwychwstanie,
A głos niechaj w serca wnika,
Zwada nasza niech ustanie,
Bo jest Polska — Republika!

Józef Nocek.

Składajmy fundusz na budowę stronnictwa!

Naród polski stanął przed nowemi, wielkiemi zadaniami budowy swojego własnego, niepodległego państwa. Lud polski, stanowiący trzon narodu, stanął też wobec zadań pierwszorzędnej doniosłości. Odsłoniła się przed ludem polskim nowa przyszłość. Dziś ten lud ma być gospodarzem na swojej własnej ziemi, ma tworzyć państwo, a w tem państwie swoje przyszłe losy. Stąd też Polskie Stronnictwo Ludowe, obejmujące dziś lud polski zarówno w Galicyi i na Śląsku, jak w Królestwie, stanąć musi do pracy, aby budowa państwa polskiego szła po myśli ludu, by powstające państwo polskie było naprawdę państwem ludowem, w którem dola ludu musi być lepszą, niż była dotychczas.

Polskie Stronnictwo Ludowe w Galicyi było przed wojną doskonale zorganizowane. Sieć organizacyi potargała najzupełniej wojna, która najtęższe jednostki wyrwała z ich obrębu działania i rozrzuciła po wszystkich frontach bojowych. Wieś w naszym kraju została wprost ogołoconą z mężczyzn, tak, że mogło się wydawać, iż w tej burzy wojennej, jaka się rozpętała nad Europą, znikło Polskie Stronnictwo Ludowe. Na szczęście tak się nie stało. Ci, co poszli do rowów strzeleckich, ci, których trzymano na etapach po różnych krajach, nie zapomnieli o idei ludowej i mimo, że byli porozrzucani po wszystkich możliwych frontach, manifestowali w piśmie naszem jedność organizacyjną i istnienie żywotne P. S. L. Na wsiach pozostali ludzie starsi, pozostały kobiety i młodzież i podtrzymały organizacyę P. S. L., świadcząc, że polityczne wyrobienie ludu polskiego za silne ma korzenie na wsi polskiej, i że niema mocy, któraby Polskie Stronnictwo Ludowe mogła zniszczyć. Nie pomogły ataki wewnętrznych wrogów ludu, nie pomogły rozmaite kazirodcze podjadki, Polskie Stronnictwo Ludowe przetrwało wojnę, przetrwało burze, przetrwało wszystko, i staje dziś wraz z innemi warstwami do pracy nad budową polskiego państwa.

Inne są stosunki w Królestwie. Tam myśl polityczna ciemiężona była przez rząd carski, organizacya zaś polityczna musiała się kryć w podziemiach i nie zdążyła przybrać większych rozmiarów. Dopiero w ostatnich dwóch latach organizacya ludowców zaczęła się w Królestwie szerzyć. Podstawy tego ruchu w Królestwie są, trzeba jednak będzie pracy olbrzymiej, by ruch ten ogarnął istotnie całe Królestwo, by lud wiejski mógł stworzyć jedno potężne stronnictwo ludowe, które jedynie da mu gwarancyę uzyskania w państwie tych praw, jakie się ludowi z racyi jego znaczenia i liczby należą.

W ostatnich tygodniach dokonało się zlanie się lub znaczne zbliżenie stronnictw ludowych Królestwa Polskiego z P. S. L. w Galicyi. Dziś stanowimy już jedną polityczną całość, zgoła jednak inną w Królestwie, niż n. p. w Galicyi lub na Śląsku. W obu tych ostatnich dzielnicach organizacya polityczna ludowa na swój polityczny wykładnik, ma trwałe fundamenty, jednakowoż nawet w tych dzielnicach czeka nas olbrzymia robota nad odrestaurowaniem organizacyi, nad stworzeniem jej silną, potężną, zdolną do zaważenia na politycznem życiu całego narodu. Tem większe pole pracy otwiera się w Królestwie, w którem ludność wiejska jest prawie trzy razy liczniejsza od ludności Galicyi, kilkakrotnie jednak mniej uświadomiona i mająca dopiero zaczątek organizacyi politycznej.

Na ludowcach w Galicyi ciąży obowiązek najenergiczniejszego zajęcia się organizacyą własną, organizacyą P. S. L. w Galicyi i na Śląsku, a dalej organizacyą stronnictwa w Królestwie Polskiem.

Rzecz jest nagła. Za kilka tygodni czekają nas wszędzie wybory do pierwszego Sejmu polskiego, który ma za zadanie zadecydować o ustroju państwa, o jego budowie, o roli każdej warstwy społecznej w państwie. Od tego, jaką ilość posłów wyśle lud włościański do tego pierwszego sejmu, zależeć będzie na kilka dziesiątków lat przyszłość polskiego ludu w niepodległej, zjednoczonej Polsce. Gdybyśmy sprawę tę zaprzepaścili, gdybyśmy pozwolili wydrzeć sobie mandaty włościańskie przedstawicielom innych warstw, to szkoda, jakaby z tego dla ludu polskiego wynikła, dałaby się naprawić dopiero za kilka pokoleń.

Przed wyborami musimy się zorganizować. Podczas akcyi wyborczej musimy przeprowadzić najenergiczniejszą agitacyę wyborczą, zarówno w Galicyi, jak na Śląsku i w Królestwie. Na tę całą robotę, na organizacyę i na agitacyę, potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Można sobie mówić, co kto chce o roli pieniądza w życiu politycznem, to się jednak zaprzeczyć nie da, że bez pieniędzy nie da się ani zorganizować stronnictwa, ani przeprowadzić agitacyi wyborczej. To jest aż nadto zrozumiałe.

Dlatego też Komitet organizacyjny P. S. L., wybrany na odbytem w ubiegłym tygodniu posiedzeniu Klubu posłów parlamentarnych, łącznie z wybitnymi ludowcami z Królestwa i Galicyi, postanowił, po dokładnej rozwadze, zwrócić się do wszystkich ludowców i ludowczyń z gorącem wezwaniem, aby, w imię wielkiej sprawy, dla dobra całego ludu polskiego, złożyli ofiarny grosz na organizacyę stronnictwa i na akcyę wyborczą.

Nie możemy się zdawać na to, że akcya wyborcza pójdzie sama przez się, bo na tem wszyscy byśmy się okropnie sparzyli. Od żadnych stronnictw i pojedynczych osób, czy rządu, pieniędzy nikomu na akcyę wyborczą brać nie wolno, bo to się zawsze na stronnictwach mści. Stać nas na to, byśmy fundusz, jakiego nam będzie potrzeba na organizacyę i na agitacyę wyborczą, złożyli sami, byśmy tem samem udowodnili przed całym światem, iż lud polski dojrzał istotnie do stanowienia o samym sobie, bo dla dobra sprawy nie szczędzi niczego.

Pieniędzy trzeba będzie dużo. Dlatego też imieniem Komisyi organizacyjnej P. S. L. wzywamy wszystkich ludowców i wszystkie ludowczynie, aby w najkrótszym czasie złożyli na fundusz stronnictwa datek we wysokości połowy podatku, jaki płacą państwu.

Czasy są wyjątkowe. Żyjemy w chwili, kiedy się tworzy nowy świat, kiedy ludy dochodzą do głosu, kiedy ludy odzyskują swe prawa. Musimy się postarać o to, byśmy te prawa zdołali zapewnić, zagwarantować, byśmy sobie i dzieciom naszym stworzyć mogli przyszłość taką, jaka nam się w państwie naszem własnem należy. Mamy też nadzieję, że żaden uświadomiony ludowiec czy ludowczyni nie poskąpi grosza w tej świadomości, że grosz ten służyć będzie sprawie ludowej, że się stokrotnie opłaci, gdy lud uzyska w Polsce to, co uzyskać powinien.

Dajcie, Bracia i Siostry, przykład ludowi polskiemu w całej Polsce, przykład ofiarności na cele swoje własne. Niech każdy i każda z Was przyśle w najbliższych dniach, jak można najprędzej, ten jednorazowy podatek na cele stronnictwa we wysokości połowy podatku, płaconego państwu. Nazwiska wszystkich, którzy ten datek nadeślą, będziemy drukować w „Piaście".

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „Piasta", Kraków, Mały Rynek l. 4. na przekazie zaś trzeba napisać: Na fundusz P. S. L.

Do dzieła więc, Bracia i Siostry! Postarajcie się, byśmy już w przyszłym numerze mogli zamieścić listę tych uświadomionych ludowców i ludowczyń, którzy dla dobra stronnictwa, dla dobra całego ludu, złożą ofiarny grosz.

Za Zarząd P. S. L.:

Jakób Bojko, prezes. *Wincenty Witos*, wiceprezes.

Listy od naszych żołnierzy.

Przemyśl, w październiku.

W Leżajsku stacyonowany jest 1 pułk strzelców z Wiednia, przydzielony jako kompania asystencyjna dla łapania dezerterów w Leżajskiem. Są to sami Niemcy, którzy traktują ludność w sposób wprost prowokacyjny, co tem większe budzi oburzenie i rozgoryczenie, że — jak sam cesarz austro-węgierski przyznał — jesteśmy już obywatelami państwa polskiego, a nie austryackiego. Żołnierze ci urządzają obławy na domniemanych „dezerterów", których tam niema i łapią żołnierzy, którzy czekają nieraz parę dni na odpowiedź na prośbę o przedłużenie urlopu, skuwają i katują w niemożliwy sposób. Żadne skargi nie odnoszą skutku, bo komendantem jest także Niemiec. Gdy idą szukać dezerterów, to przewracają po domach wszystko, kradną, co się da: bieliznę, obuwie, żywność, odzież, jednem słowem wszystko, co im wpadnie w ręce. Możeby pp. posłowie ludowi poruszyli tę sprawę u miarodajnych czynników i sprawili, by wreszcie nadużycia te ustały.

Ignacy Z., 45 p. p.

Mor. Ostrawa, w październiku.

My, polscy landszturmiści, przebywający w Morawskiej Ostrawie, upraszamy pp. posłów ludowych o jakąś pomoc dla nas, bo nam komenda nasza nie chce udzielać urlopów, ani też puścić do domów, chociaż liczymy już po 47, 48 i 49 lat. Trzyma się nas tutaj o chłodzie i głodzie i każe pilnować cywilnych magazynów. Komendantami są prawie sami żydzi. Zima się zbliża, a my nie mamy ani butów, ani ciepłego odzienia, ani koszuli. Wszystko potargane, a niczego nam dać nie chcą, tylko każą sobie z domu przywieźć. Prosimy pp. posłów ludowych o interwencyę, bo teraz, gdy jesteśmy obywatelami niepodległej Polski, nie powinniśmy tutaj tracić daremnie czasu, bo jesteśmy potrzebni w kraju.

Jan Waligóra.

Felixdorf, w październiku.

Niemcy wywożą z Galicyi i Królestwa Polskiego, co się tylko da. Przed paru dniami odjechał z Felixdorf oddział, złożony z plutonowego i siedmiu żołnierzy do Królestwa Polskiego, by dla jednej z żydowskich fabryk zarekwirować tam żywność dla robotników we fabryce, oraz konie. W Austryi Dolnej niema co rekwirować, chyba kamienie. Wspomniany oddział był już w Zagrzebiu w Kroacyi i chociaż miał pozwolenie ministerstwa wojny, nic z Kroacyi nie zabrał, bo mu nie dano. Plutonowy, który pojechał do Królestwa, jest Rusinem. O ile mi wiadomo, przywiózł on już z Dębicy 10 wagonów ziemniaków w ubiegłym tygodniu dla owej firmy, a niezadługo ma jeszcze przyjść 20 wagonów. — Niechże pp. posłowie ludowi i wszyscy posłowie polscy wystąpią nareszcie energicznie przeciw temu systematycznemu ogałacaniu naszego kraju ze wszystkiego, co tylko z niego zabrać można, bo u progu nowego państwowego życia staniemy nędzni i ubodzy jak żebracy. Niech też reprezentacya polska upomni się o wypuszczenie nas, polskich żołnierzy, z austryackich szeregów, abyśmy mogli wreszcie bronić swoich własnych interesów i jeśli zajdzie potrzeba walczyć z nieprzyjaciół naszej wolności i zjednoczenia.

Władysław Nowak

Przemyśl, w październiku.

Gdy byłem w domu na urlopie podczas żniw w mem mieście rodzinnem, Leżajsku, miałem sposobność przekonać się o strasznej drożyźnie środków żywności w Leżajsku. Zdziwiło mnie to, bo przecież Leżajsk nie był tak zniszczony wojną, jak niektóre inne miasta galicyjskie i stosunki w nim panowały wcale znośne. Wnet jednak odkryłem przyczynę drożyzny. Oto żydzi z Leżajska wywożą do Przemyśla wszelkie środki żywności, jakie tylko zdobyć zdołają. A posterunek, który pełni służbę w Leżajsku na dworcu kolejowym, patrzy na to przez palce i nie zapobiega temu ogałacaniu Leżajska ze środków żywności. Może pp. posłowie polscy zajmą się tą sprawą. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Józef Dobrowolski.

Na włoskim froncie, w październiku.

Jednym z dowodów niesprawiedliwego traktowania nas, Polaków, przez władze wojskowe austryackie, jest fakt, że od dłuższego już czasu nie dostajemy tutaj naszego kochanego „Piasta", który jest naszą jedyną pociechą i podporą tutaj w polu. Dlaczego żołnierzom innej narodowości nie wzbrania się czytania ich pism, czemu tylko wobec Polaków stosuje się takie wyjątkowe zarządzenia? Chyba dosyć krwi polskiej popłynęło i płynie jeszcze na wszystkich prawie polach walk. Na nic się jednak szykany te nie zdadzą. Po półtorawiekowej niewoli naród polski zbudził się już do nowego życia i nikomu już służyć nie będzie. Ci, co go dotąd i teraz jeszcze prześladują, zostaną upokorzeni i nigdy już władzy nad nami nie uzyskają. My, żołnierzy polscy na włoskim froncie, którzy od czterech miesięcy już pozbawieni jesteśmy naszego polskiego pisma, protestujemy niniejszem przeciwko takiemu postępowaniu pewnych wojskowych czynników i żądamy cofnięcia nakazu palenia „Piasta" i niedoręczania go nam, polskim żołnierzom,

Czytelnik, p. pol. 293.

W polu nad Piawą, w październiku.

Dnia 17 sierpnia padł na polu chwały ś. p. plut. Wojciech Nowak, który należał do najgorętszych czytelników „Piasta". Ś. p. Wojciech Nowak był od początku wojny w polu; był on cztery razy odznaczony

medalami trzeciej i drugiej klasy. Pochodził z Wiśnicza Starego w Bocheńskiem. Osierocił matkę i narzeczoną. Śmierć jego dotknęła też boleśnie pozostałych przy życiu kolegów, którzy poświęcają mu to krótkie wspomnienie. Imieniem trzynastaków z Wiśnicza Starego.

Jan Kaczmarczyk, p. pol. 420.

Szczęśliwej drogi!...

Są między nami ludzie, którzy podejrzliwie odnoszą się do wszystkiego, co istnieje. Nie biorą udziału w radości, jaką przeżywa wolny naród polski. Ale za to często bywają oni przeszkodą w kulturalnej pracy, demoralizując ludność, szczególnie wiejską, nieograniczonym swym wpływem i biorąc ją na t. zw. „żandarmskie kruczki“... nieznacznie wsączają truciznę w nieuświadomione dusze chłopskie. Kto im się dobrze okupi, stając się przytem ich kataryńką, pewien jest wszelakiego poparcia. Żydów otaczają zwykle specyalną opieką.

Ludzie ci, niskiej inteligencyi, obcy przeważnie polskiej kulturze, porozmieszczani celowo przez podłość i głupotę austryackiego rządu między nami, aby z nienawiści do nas „sumiennie“ strzedz nieporządków austryackich, nie mają co dłużej robić u nas na swych drogocennych posadach. My te posady obsadzić musimy swoimi ludźmi! Musi się to stać szybko i na to zwracamy uwagę naszej reprezentacyi narodowej.

Dość już tyranii ze strony tych panów! Odetchniemy z ulgą, gdy nasi wrócą z frontu na swe śmieci, zajmując te odpowiedzialne, dotąd c. k. (całkiem kiepskie) posterunki żandarmeryi. *Wasz.*

Kwiatki urzędowania austryackich Polaków.

Jak wiadomo, kraj nasz pod względem udzielania zwolnień od służby wojskowej rolnikom był i jest przez władze polityczne i ministerstwo obrony krajowej traktowany po macoszemu i dlatego też wiele morgów urodzajnej naszej gleby leży odłogiem i ludność cierpi na brak artykułów żywności, przedewszystkiem chleba i mąki.

Niemałą winę tego ponoszą poszczególne starostwa, które ze znanych tylko samym kierownikom tych starostw powodów, utrudniają uprawnionym uzyskanie reklamacyi od wojska.

Jednem z najgorzej zapisanych starostw w tym kierunku jest c. k. starostwo w Pilźnie.

Referent spraw wojskowych w tem starostwie, p. Poper, uważa za usługę, oddaną państwu, odmawianie próśb uprawnionych i nieodsyłanie ich do załatwienia władzom resortowym. Dowodem tego jednostronnego, krzywdzącego strony postępowania, mogą być sprawy, przytoczone poniżej:

1) Marya Kozioł, właścicielka 30-morgowego gospodarstwa w Łękach Górnych, której mąż zginął na wojnie, matka siedmiorga dzieci nieletnich, stara się o udzielenie zwolnienia od służby wojskowej synowi jej, Franciszkowi, od lat trzech, odbywającemu służbę przy wojsku.

2) Marya Micek, właścicielka 24-morgowego gospodarstwa w Łękach Górnych, wdowa 68-letnia, której syn najstarszy, Józef, właściciel odrębnego gospodarstwa, żonaty, odbywa służbę wojskową, a syn średni, Tomasz, jest zupełnym inwalidą, kaleką, od marca b. r. stara się napróżno o zwolnienie syna jej, Jana, najmłodszego, jako niezbędnego do prowadzenia gospodarstwa.

3) Józef Barnaś, właściciel 20-morgowego gospodarstwa w Łękach Górnych, lat 62 liczący, chory na wypuklinę we wysokim stopniu, do pracy na roli niezdolny, stara się o zwolnienie syna, Tomasza, urodzonego w r. 1893, który powrócił z niewoli rosyjskiej, jako niezbędnego do prowadzenia jego gospodarstwa i gospodarstwa 8-morgowego jego córki.

Starania stron wymienionych skutku nie odniosły, bo referentowi Poperowi nie podobało się podać wniosku przychylnego lub odesłać podania kompetentnym władzom, celem dalszego załatwienia.

Wobec tego gospodarstwa te podupadły i grozi im coraz większa ruina.

Austryackie mózgi...

Stanisław Gorny, w Wadowickiem.

W numerze 42 „Piasta“ podnoszono nieobywatelskie stanowisko niektórych powiatowych komisyi zasiłkowych w Galicyi. Pozwalamy sobie przytoczyć świeży kwiatek do wieńca „obywatelskiej“ działalności owych polskich władz.

W r. 1915 przyznano Agnieszce Szydłowskiej ze Stanisławia Górnego oraz jej 5-gu dzieciom zasiłek wojskowy za męża Wojciecha Szydłowskiego, powołanego w dniu 15 czerwca 1915 r. Nagle w październiku 1917 wstrzymał tutejszy urząd gminny wypłatę owego zasiłku, motywując krok swój tem, że syn owej Szydłowskiej, Józef, zmarł, wobec czego arkusz płatniczy wysłano do powiatowej komisyi zasiłkowej w Wadowicach w celu odpowiedniej redukcyi pobieranego zasiłku. Nawiasem mówiąc, ów rzekomo zmarły syn, Józef, żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem. Mimo kilkakrotnych próśb tak ustnych, jak pisemnych, wnoszonych do powiatowej komisyi zasiłkowej o pomyślne załatwienie tej sprawy, a popartych potwierdzeniem urzędu parafialnego, że dziecko owo żyje, **kobieta ta do tego czasu nie otrzymuje zupełnie, prawnie jej się należącego i przyznanego zasiłku**, skutkiem czego, nie posiadając prawie żadnego majątku, skazaną została na skrajną, ostateczną nędzę. Czyż tego rodzaju postępowanie nie koliduje z obywatelskiem sumieniem naszych „polskich“ urzędników? Czyż to ma być sposobem ugruntowania zaufania polskiego chłopa do polskiego inteligenta? Apelujemy do czcigodnego opiekuna i prawdziwego obrońcy ludu, p. posła dra Antoniego Banasia, aby odnośnym czynnikom dał lekcyę sumiennego spełniania przyjętych na siebie obowiązków i naprawił straszną krzywdę, wyrządzoną ubogiej kobiecie. Sądzimy, że nowy komisarz, p. D., dający się poznać jako pracowity i bezstronny urzędnik, zajmie się energicznie tą sprawą i możliwie najrychlej zwróci pokrzywdzonej bezprawnie wstrzymany zasiłek.

Przytoczyć jeszcze należy nad wyraz smutną oko-

liczność, że istotnym sprawcą owej krzywdy ma być, jak twierdzi interesowana, chłop, niejaki Józef Sumara, „doradca prawny“ ówczesnego, obalonego później za różne sprawki, wójta. Otóż ten Sumara, mając jakieś sąsiedzkie porachunki z Szydłowską, rozmyślnie zatrzymał ów arkusz płatniczy, oświadczając, że wysłał go do Krakowa. Czy jednak odesłał? Nie wiemy. *J. M.*

Żołdactwo hula.

Tyłowi bohaterowie armii austro-węgierskiej, przeważnie Niemcy i Madziarzy, szanowani niezwykle przez naczelną komendę, która ich oszczędzała stale na polu walk, a używała do służby wewnętrznej przeciwko cywilnej ludności, rozszaleli się w ostatnich czasach w naszym kraju w sposób niesłychany. Ze wszystkich stron donoszą nam o skandalicznem wprost zachowaniu się żołdactwa, które mimo zupełnego bankructwa militaryzmu udaje jeszcze w Galicyi potęgę i daje się ludności we znaki gorzej, niż kiedykolwiek.

Do Brzozowa przyszła onegdaj **kompania wojska madziarskiego**. Kompania ta chodzi po wsiach, **przeprowadza po domach rewizye, przewraca podczas tych rewizyi do góry nogami wszystko, co jest w domach, rozbija szuflady, szafy, skrzynie, rabuje, co jej pod rękę wpadnie.** W Trześniowie okradli ci madziarscy złodzieje Anielę Henżak, Rozalię Wojtoń, Grzegorza Boczara i Tomasza Wojtonia. Kiedy ludzie żalili się przed wachmistrzem żandarmeryi, Spażakiem z Brzozowa, ten odpowiedział im w sposób iście koszarowy, świadczący, **że** idee militarne pruskie teraz dopiero zaczynają **u** członków austro-węgierskiej siły zbrojnej w całej ohydzie się przejawiać, że „wojsku wolno teraz rabować, **niszczyć**, a nawet gwałcić dziewczęta“. Na takie cyniczne oświadczenie zdobywa się tyłowy bohater, który prochu nie wąchał, a jeżeli czego podczas wojny dokonywał, to tylko znęcania się nad ludnością cywilną. Klasyczny to dowód, jak wojna z niektórych żołdaków porobiła — bydło.

Madziarzy urządzają strzelaniny po wsiach, zupełnie tak, jakby polowali na ludzi. W Grabownicy podczas takiej strzelaniny zabili chłopa nieznanego nazwiska, w Haczowie zabili Józefa **Parysza**.

W całym powiecie panuje niesłychane rozgoryczenie i wrzenie. Ludzie wołają na miłość Boską ratunku, oświadczając głośno, że soldateska madziarska jest gorsza, niż najgorsi kozacy rosyjscy podczas inwazyi.

Znamienna rzecz. W powiecie panuje ogólne przekonanie, że **Madziarów sprowadził do powiatu p. starosta**. Ostatni to zapewne wybryk kacykowskiej samowoli powiatowego dygnitarza, który w chwili, gdy Austrya się rozleciała, jest jeszcze bardziej austryacki, niż to wszystko, co Austryę reprezentowało.

Obowiązkiem Polskiej Komisyi Likwidacyjnej, wybranej przez zgromadzenie posłów w dniu 28 października w Krakowie, jest uczynić wszystko, aby jak najprędzej pousuwać obce wojska i jak najprędzej powyrzucać z urzędów starostów, którzy w krytycznej dla narodu chwili okazali się wrogami ludu.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“ a otrzyma ją.

Nie daje Wiedeń, nie damy i my!

Ostatnie zaszłe wypadki polityczne skłoniły centralne związki gospodarcze, które mają w rękach przydział nawozów sztucznych dla poszczególnych krajów monarchii austryackiej do konsekwentnego uszczuplania i ostatecznie do **zupełnego zastanowienia wszystkich zamówień na nawozy sztuczne, pochodzących z Galicyi.** Nie mogąc dojść do tego celu drogą legalną, gdyż klucz rozdziału nawozów sztucznych na poszczególne kraje został przeprowadzony przez rząd, **wstrzymują na razie wysyłkę nawozów, przeznaczonych dla Galicyi**, usprawiedliwiając to brakiem wagonów, węgla i t. d. w tej błogiej nadziei, że ostateczny termin, t. j. koniec listopada r. b. nadejdzie, po którym już — według umowy z fabrykantami nawozów sztucznych — wszystkie zamówienia same z siebie upadają.

Interwencya naszych władz krajowych i instytucyi rolniczych nie odnosi skutku i zachodzi obawa, że musimy się poważnie liczyć z możliwością zupełnego nieotrzymania nawozów sztucznych.

Dla naszego rolnictwa będzie to klęską niepowetowaną i jeszcze jednym dowodem, jak nieprzychylnie są interesa naszego kraju w Wiedniu traktowane. **Powinno to być dla nas przestrogą na przyszłość i pobudką do uniezależnienia się pod względem gospodarczym od naszych dotychczasowych opiekunów.**

Najlepszą odpowiedzią na to byłoby odmówienie państwu austryackiemu dostawy zboża i innych płodów rolnych, które od nas tak nielitościwie wyciska. Nie da Wiedeń — **nie damy i my!** Zobaczymy, kto na tem lepiej wyjdzie!

Nowoczesne „wesele u Matusa“ w Krośnieńskiem.

Pięknie nam opisał obrzędy weselne na wsi poseł Bojko. Kto ciekawy, to niech się postara o tę malutką książeczkę pod tytułem: „Wesele u Matusa“, wydaną przez „Przyjaciela Ludu“ w r. 1906.

Ja Wam przedstawię nowoczesne wesele na wsi, którego typem jest choćby na ten przykład wesele, jakie się odbyło w drugim tygodniu października we wsi Suchodole pod Krosnem. Mniejsza o to, jak się nazywają ojcowie weselni. Matusy czy nie Matusy. Dość, że jest co pojeść i popić — choćby nie w takiej jakości i ilości, jak przed wojną, ale kto się ta już dopcha do stoła czy do komory, to głodny nie odejdzie. Jest także i muzyka z Głowienki. Są liczni goście proszeni i nieproszeni. Ci nieproszeni, co prawda, nie goszczą się na weselu, ino są już na swoim wikcie i wypitku. Zato tańcują na umór — do upadłego — więcej, jak sami proszeni. W tej okolicy dziewczęta mają przynajmniej z kim pohulać — bo i dezerterów tutaj jakosi się więcej trafi i dużo jest robotników naftowych, odkomenderowanych z wojska, albo i wcale do wojska nienależących. Robotnicy naftowi, to najporządniejsi goście na weselu — mówię tu o kawalerach, bo żeniatym wesela nie w głowie. Robotnicy naftowi, to inteligentni ludzie — oczytani w gazetach i książkach, obyci towarzysko, a przytem nie bez grajcara. Niektóry młody „nafciarz“ to się

ak wystrychnie, że nie poznasz, czy to robotnik, czy też „akademik“. Zabawni ludziska tak odwykli w czasie wojny od wesel, że jak się jakie trafi w której wsi, to aż ściany od natłoku trzeszczą. Nieby nie szkodziło wesele i muzyka i zabawa, byle się wszystko odbyło trzeźwo i jakoś kulturalnie. Tymczasem co się dzieje? Oto w czasie „najgorętszej“ zabawy nadchodzi banda kawalerów, rozpanoszonych bez władzy ojcowskiej (bo ojciec na wojnie) i zaczyna swoje „bohaterskie“ popisy z nożami, ze sztyletami, z bagnetami i rewolwerami. Tak było właśnie na weselu w Suchodole, gdzie banda niedorostków i dezerterów złodziei z Krosna napadła na gości. Jednego człowieka zabiła na śmierć nożami i bagnetami, kilku dotkliwie pobiła, skrzypkom instrumenty poniszczyła, a cały dom „Kółka rolniczego“ i sprzęty domowe zdemolowała, niczem horda tatarska. Nie dość na tem, bo dobijała się jeszcze do prywatnych domów, wywalając drzwi i tłukąc okna spokojnym ludziom w nocy. Wszystko to zainscenizowała ta banda bez żadnych powodów i bez żadnej zaczepki — a tylko tak, dla okazania swej „zuchowatości“ i „bohaterstwa“. W ten sposób pojmuje to najmłodsze, dorastające pokolenie męskie na wsi i w miastach zabawę weselną. Pojmowanie iście zwierzęce.

Gdzie leży źródło złego? Bo przecie tak dawniej nie bywało u nas.

Po pierwsze: brak władzy ojcowskiej w domach i stąd wynikające rozwydrzenie u chłopaków, którzy biedy wojskowej nie zaznali.

2-gie: **bezradność i obojętność władz administracyjnych, powiatowych i gminnych.**

3-cie: **absolutnie złe wychowanie w domach rodzicielskich** — nie tylko dziś, w czasie wojny, ale zawsze, od dawna.

4-te: **brak nauki o wychowaniu dzieci w szkole, kościele i w prasie.**

5-te: **brak specyalnego zainteresowania w społeczeństwie wychowaniem młodego pokolenia.**

6-te: **brak zakładów wychowawczych dla bezdomnych, biednych lub niepoprawnych dzieci.**

To są sprawy, których nie można puścić kantem — szczególnie w nowem państwie polskiem.

Antoni Budziaż.

Utworzenie Polskiej Komisyi Likwidacyjnej Galicyi i Śląska.

Zarząd Galicyi i Śląska przechodzi w ręce polskie.

W poniedziałek, dnia 28 października odbyło się w Krakowie zgromadzenie wszystkich posłów do parlamentu wiedeńskiego, zwołane przez posłów **Witosa**, hr. **Skarbka i Daszyńskiego.** Obrady trwały przez cały dzień do późna w nocy. Przewodniczył poseł Witos. Rezultatem obrad było uchwalenie **powołania do życia Polskiej Komisyi Likwidacyjnej, złożonej z 23** polskich **posłów do austryackiej Rady państwa.** Do tej komisyi delegują ludowcy 6 członków, narodowi demokraci i socyaliści po 4 członków, polscy demokraci 3 członków, konserwatyści 2, postępowcy, Zjednoczenie narodowe i klerykali tarnowscy po jednym, ponadto wchodzi **przedstawiciel Śląska.** Uchwalono, że **ziemie polskie w obrębie monarchii należą już do państwa polskiego,** że do zastępowania Polski na kongresie upoważniony jest **tylko rząd polski w Warszawie,** że sejm polski powinien być zwołany do dziesięciu tygodni. Polecono Polskiej Komisyi Likwidacyjnej postarać się o zniesienie cenzury pism i wolność zgromadzeń, oraz przeprowadzić powrót do kraju kadr polskich pułków, oraz wszystkich żołnierzy Polaków, a usunąć z kraja wszelkie wojska obce, oraz rozciągnąć najściślejszą kontrolę nad wywozem środków żywności z kraju. Uchwalono dalej przeprowadzić natychmiastowe kroki dla uwolnienia więźniów politycznych i żołnierzy, więzionych za dezercyę. Na wniosek posła **Witosa**, uchwalono bezwłocznie **zaprzestać rekwizycyi dla celów pozakrajowych.** Uroczyście uchwalono wniosek w sprawie uwolnienia ministra **Piłsudskiego**, oraz generała **Zielińskiego.** Zanim się ukonstytuuje Komisya Likwidacyjna, **kierownictwo zarządu i Galicyą Śląskiem objęło prezydyum zgromadzenia posłów,** złożone z posłów **Witosa, Skarbka, Tertila i Daszyńskiego**, którzy urzędowali do niedzieli w Krakowie. Od poniedziałku rozpocznie pełna Komisya Likwidacyjna urzędować we Lwowie.

Imieniem Komisyi wystosowało prezydyum zgromadzenia we wtorek wezwanie do prezydenta ministrów **Lammascha**, domagające się wydelegowania przez rząd wiedeński pełnomocników do narady z Komisyą Likwidacyjną dla omówienia wymiany zboża, nafty, ropy, i wogóle surowców galicyjskich na potrzebne Galicyi towary przemysłowe i surowce. Równocześnie **zamknęła Komisya we wtorek wywóz wszystkich środków żywności i surowców z kraju.** Do namiestnika wystosowano pismo, zawiadamiające o powstaniu Komisyi Likwidacyjnej. Do wszystkich urzędów państwowych i gminnych w Galicyi i na Śląsku wystosowano wezwanie, **aby urzędnicy nie słuchali rozkazów władz obcych, o ile one sprzeciwiają się interesowi narodowemu**

i uniemożliwili wszystkimi środkami wywóz żywności z kraju.

Jest rzeczą niezbędną, by Komisya Likwidacyjna jak najszybciej się zebrała w komplecie, usunęła namiestnika, który nie uznaje jeszcze przyłączenia Galicyi i Śląska do Polski, objęła władzę nad wojskami polskiemi i wogóle rozpoczęła likwidacyę stosunków z Austryą. Komisya Likwidacyjna powinna być oczywiście zatwierdzona przez rząd warszawski, który, o ile nam wiadomo, zamianuje swego komisarza, któryby przewodniczył Komisyi Likwidacyjnej, jako przedstawiciel rządu warszawskiego. Komisya Likwidacyjna musi być organem rządu warszawskiego, boć przecież nie możemy dopuścić do tego, by w Warszawie był jeden rząd, a we Lwowie drugi, dzielnicowy. Dla Komisyi Likwidacyjnej powinna być wzorem działalność czeskiego Wydziału narodowego. Możebyśmy wtedy szybciej uwolnili się od Austryaków wogóle.

Wojna.

Ubiegły tydzień walk przyniósł znowu dalsze klęski Niemcom na froncie francuskim i belgijskim. Wielkich postępów nie było, ale w każdym razie koalicya zwycięsko posawa się naprzód. W Niemczech próbowano jeszcze obalić układy pokojowe. Ludendorff i Hintenberg wzywali w rozkazach żołnierzy, by się nie godzili na pokój, ale walczyli dalej. Apel ten nie odniósł jednak skutku, czemu się dziwić nie można, bo żołnierz niemiecki od trzech miesięcy jest bity i musi się cofać, a gdy siły niemieckie maleją, siły koalicyi rosną z każdym dniem. Trudno wymieniać te miejscowości, gdzie się obecnie toczą walki, bo do tego potrzebne są szczegółowe mapy. Zaznaczyć trzeba, że wojska koalicyi zbliżają się powoli ku Gandawie i ku Brukseli, na innych zaś odcinkach frontu ku granicy niemieckiej.

Najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia było

zupełne oswobodzenie Serbii przez koalicyę.

Wedle doniesienia pism chorwackich, cała Serbia, ze stolicą Belgradem znajduje się już w rękach koalicyi, a więc i w rękach serbskich. Można sobie wyobrazić radość Serbów, którzy przez cztery lata prawie cierpieli pod madziarską okupacyą i od niemieckich rekwizycyi. Na dobitek wojska koalicyi przeszły przez Dunaj i dostały się na terytoryum rumuńskie, przez co ewentualnie mogłyby zajść na tyły armii austro-węgierskiej, gdyby chciała bronić Dunaju. Wskutek tego Austro-Węgry musiały opuścić Albanię, a prawdopodobnie i Czarnogórę. Tembardziej, że Francuzi znajdowali się w ubiegłym tygodniu tuż koło granicy Bośni. Nic dziwnego, że Austrya i Węgry musiały zdać się na łaskę i niełaskę i poprosić o pokój. Drugim równie ważnym wypadkiem, poniekąd senzacyjnym, jest to, że

Rumunia wystosowała do Austryi ultimatum,

żądając oddania sobie całej Bukowiny, Siedmiogrodu i południowych Węgier. Żądanie to jest bardzo poważne, bo koalicya przysłała do Rumunii wielkie siły, które już pojawiły się nawet nad granicą bukowińską.

Sprawa pokoju

wchodzi, jak wykazaliśmy we wstępnym artykule, na tory pomyślne. Niemcy odpokutują za wojnę, gdyż koalicya już dziś zapowiada, że muszą zapłacić najmniej 50 miliardów odszkodowania. Gdyby wojnę przeciągnęli jeszcze, to wysokość tego odszkodowania się zwiększy. Należy się jednak liczyć z tem, że za kilka dni nastąpi zawieszenie broni.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 3 listopada: Huberta; 4, poniedziałek: Karola Boromeusza; 5, wtorek: Zacharyasza i Elżbiety; 6, środa: Leonarda; 7, czwartek: Engelberta; 8, piątek: Gotfryda; 9, sobota: Teodora; 10, niedziela: Andrzeja.

Zmiany księżyca. W niedzielę, 3 listopada: nów.

Napady na żandarmów w Królestwie. Dnia 8 października wieczorem zastrzelony został przez bandytów wachmistrz żandarmeryi z Książa Wielkiego w lesie wsi Zareszyn, drugi żandarm został ciężko ranny. Bandytów było około 20. Lasy, ciągnące się przez Pińczów aż do Wolynia, dają dobrą kryjówkę bandytom, których tu jest cała kompania. 18 października napadli znowu bandyci na posterunek między Jędrzejowem i Bogoryą i zamordowali dwóch żołnierzy, pełniących wartę, resztę zaś rozbroili, wysadzając w powietrze most kolejowy. Bandytyzm szerzy się tu w zastraszający sposób, a, niestety, jak dotąd, nie przedsięwzięto żadnych przeciw niemu kroków.

Polskie Archiwum wojenne we Lwowie przeniosło się z dniem 15 września do nowego lokalu, Lwów, ulica Długosza 5.

Do powracających legionistów zwraca się Zarząd Polskiego Archiwum i Muzeum wojennego z gorącą prośbą o składanie w zbiorach jego wszelkich dokumentów i pamiątek legionowych (także pamiętników i wspomnień osobistych z ostatnich przeżyć). Obowiązek narodowy względem przyszłych pokoleń nakazuje przekazać im jak najwięcej świadectw czystej prawdy dziejowej. Złożono w darze Warszawie stanowić będzie P. A. W. trwały pomnik ostatniej naszej walki o niepodległość. Zarząd Archiwum rozsyła na żądanie bezpłatnie broszurę „O celach i zadaniach P. A. W".

Adres P. A. W.: Kraków, ul. Sławkowska 17 (gmach Akademii Umiejętności, I. p.) Godziny urzędowe od 12—2.

Poszukiwania zaginionych. P. Ludwika Tiszer, zamieszkała w Kriegern koło Poderaam w Czechach, poszukuje trojga swych dzieci, 18-letniej Adeliny, 17-letniego Józefa i 15-letniego Ignacego, którzy z początkiem wojny mieli zostać odesłani ze Serbii, gdzie mieszkali, do Czech, w drodze jednak zaginęli. Gdyby ktoś miał o nich jaką wiadomość, niech da znać matce pod wyżej podanym adresem.

P. Wawrzyniec Faber z Długiego, p. Jedlicze, prosi o wiadomości o żołnierzach: Michała Fabera i Józefie Krawczyka z Długiego, którzy zostali wzięci do niewoli rosyjskiej i dotąd niema o nich wiadomości. Gdyby ktoś wiedział co o ich losie, zechce łaskawie donieść pod wyżej podanym adresem.

Kalendarz „Piasta“

na rok 1919

który wyjdzie z druku z końcem b. m., będzie jedną z najpiękniejszych książek, jakie się wogóle w Polsce pojawiły w czasie wojny. Dzięki zastosowaniu najnowszej techniki reprodukcyjnej, **kalendarz przyniesie około 300 prześlicznych ilustracyi**, wykonanych tak, jak dotąd wogóle w kalendarzach ilustracye wykonywane nie były. Treść kalendarza, niezwykle urozmaicona, sprawia, że kalendarz ten będzie cenną pamiątką z czasów wojny nie tylko dla wsi, ale i dla miast.

Cena egzemplarza wynosić będzie 6 K.

Prosimy wszystkich, którzy chcą mieć kalendarz „Piasta“ na rok 1919, którzy chcą ozdobić swój dom przepiękną książką z mnóstwem wspaniałych ilustracyi, aby zechcieli **zamawiać kalendarz jak najwcześniej i z góry przysyłać pieniądze.** Dla ułatwienia ekspedycyi, która, w dzisiejszych zwłaszcza czasach, nastręcza cały szereg trudności, **prosimy o zamawianie kilku lub kilkunastu egzemplarzy odrazu. Najlepiej będzie, jeśli jeden z naszych Czytelników, lub jedna z Czytelniczek** zajmie się sprawą, zbierze pieniądze od tych, którzy kalendarz chcą kupić i dla całej wsi zamówi odrazu. Wówczas kalendarz wysłany będzie w jednej paczce, co nie tylko ekspedycyę ułatwi, ale otrzymanie kalendarza ogromnie przyśpieszy.

Na końcu zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników z wezwaniem, by nie kupowali żadnych kalendarzy, które już powychodziły, bo te tak wcześnie wydawane kalendarze nie przynoszą nawet dziejów roku całego, co w dzisiejszych zwłaszcza czasach, w których doniosłe wypadki pędzą z dnia na dzień coraz szybciej, nie jest wcale rzeczą obojętną. Kalendarz „Piasta“ przyniesie w słowie i w obrazach dzieje roku 1918-go aż do połowy listopada, stanowić więc będzie cenną bardzo pamiątkę z końca wojny.

Każdy Czytelnik i Czytelniczka „Piasta“ powinni pamiętać o tem, że największym i najlepszym, a w tym roku stanowczo najwspanialszym kalendarzem będzie kalendarz „Piasta“.

O szybkie zamówienia i nadsyłanie pieniędzy prosimy.

Wydawnictwo „Piasta“.

O sprawie odbudowy kraju.

Prezydyum namiestnictwa donosi nam: W ostatnich dniach pojawiły się w niektórych pismach pogłoski, jakoby władze centralne wstrzymały kredyty na odbudowę kraju, a pocztowa Kasa oszczędności otrzymała rzekomo polecenie zastanowienia wypłaty subwencyi i pożyczek, przyznanych i asygnowanych przez namiestnictwo, krajowy urząd odbudowy. Pogłoskom tym, które wywołały łatwo zrozumiałe zaniepokojenie wśród interesowanych kół ludności, możemy zaprzeczyć z całą stanowczością. Urząd odbudowy nie otrzymał żadnych poleceń, któreby uzasadniały powyższe obawy, jego czynności nie uległy żadnej przerwie, zaczem asygnaty nadal idą dotychczasowym trybem.

Okoliczność, iż mimo to niejednokrotnie zdarzają się opóźnienia w nadejściu asygnowanej gotówki do rąk interesowanych, przypisać należy przedewszystkiem niedostatecznej ilości personalu służby rachunkowej, obznajomionego z przepisami rachunkowości państwowej w krajowym urzędzie odbudowy.

Najlepszem zaprzeczeniem powyższych pogłosek jest fakt, że 21. z. m. odbyła się w ministerstwie robót publicznych konferencya międzyministeryalna, celem omówienia postulatów, wyrażonych przy obradach komisyi gospodarczej Koła polskiego, odbytych w Krakowie, na której to konferencyi szczegółowo omawiano sposoby intenzywniejszego ukształtowania akcyi odbudowy, a w rezultacie uchwalono pomiędzy innemi rozszerzenie kompetencyi Urzędu odbudowy w kierunku subwencyonowania we własnym zakresie w toku akcyi budowlanej z 30.000 na 60.000 koron.

Dalej uchwalono, celem przyspieszenia wypłat, jaknajrychlejsze wydanie przygotowanego już zarządzenia wypłat subwencyi budowlanych przez urzędy podatkowe, które będą w tym celu odpowiednio dotowane, przyczem upoważnienie do asygnat otrzymają kierownictwa ekspozytur budowlanych w miarę udzielonych im kompetencyi.

Z powyższego przedstawienia stanu rzeczy wynika, że wszelkie obawy sfer interesowanych co do zastanowienia, względnie ograniczenia odbudowy kraju, są zgoła nieuzasadnione.

Naprawienie krzywdy.

Z przykrością musimy stwierdzić, że w ostatnich czasach kilkakrotnie padliśmy ofiarą niezwykłej nieuczciwości niektórych czytelników, którzy nadsyłają do redakcyi listy, zawierające często ataki na znane osobistości, ataki, jak się potem pokazuje, będące zwyczajną potwarzą i oszczerstwem. Mimo skrupulatnego baczenia redakcya nie jest w stanie uchronić się przed tem, by co jakiś czas nie padła ofiarą mylnych informacyj, a temsamym wbrew najlepszym swym chęciom kogoś nie skrzywdziła. Jedno takie faktyczne skrzywdzenie musimy dziś naprawić.

W 34-tym numerze „Piasta“ zamieściliśmy korespondencyę, nadesłaną nam przez Jana Zawrotnika. Korespondencya ta, p. t.: „Pod pręgierz“, zawierała niezgodne z prawdą, jak się okazuje, zupełnie oszczercze i krzywdzące potwarze przeciw hr. Hieronimowej z Zamoyskich Tarnowskiej. Sprawa, poruszona przez autora listu „Pod pręgierz“ przedstawia się, jak zbadaliśmy, z gruntu inaczej, co niniejszem, w imię słuszności, wyjaśniamy.

Nieprawdą jest, jakoby hr. Wanda Tarnowska sprzedała była cały obszar lasów w dobrach Rudnik firmie niemieckiej, jakkolwiek były oferty polskie. Natomiast prawdą jest, że hr. Hieronim Tarnowski sprzedał 514 hektarów lasu podpalonego w roku 1915 przez wojska rosyjskie i wskutek tego usychającego na pniu, to jest mniej więcej $^1/_{10}$ część lasów rudnickich firmie „Vereinigte Holzindustrie“, a to dlatego, że przez blisko dwa lata napróżno starał się sprzedać ten las firmie polskiej. Centrala odbudowy odpowiedziała na jego ofertę, że

reflektuje tylko na niepodpalone drzewo. Firmy, jak n. p. „Zjednoczenie przemysłowo-leśne“ odrzuciło propozycyę kupna. Gdy tymczasem drzewo schło i psuło się, a zagnieżdżone w podpalonych drzewostanach szkodliwe owady groziły zniszczeniem całej reszcie lasów, gdy władze policyjno-leśne przynaglały do usunięcia z tego powodu tych drzewostanów, gdy poniósłszy przez wojnę bardzo ciężkie straty, hr. Hieronim Tarnowski zmuszony był robić znaczne wkłady w majątek, zniewolony koniecznością po 2 letnich daremnych usiłowaniach sprzedaży polskiej firmie, sprzedał las firmie niemieckiej.

Nieprawdą też jest, jakoby wskutek tej sprzedaży Ekspozytura budowlana w Rudniku zmuszoną była sprowadzać drzewo z tartaków krakowskich, drzewo bowiem na cele użyteczności publicznej wyłączyłem w kontrakcie z danego firmie prawa. Prawdą natomiast jest, że dostarczyłem na cele odbudowy około 8000 metrów kubicznych drzewa. Część jego, przez Centralę już odebrana i zapłacona pozostaje nawet dotąd w lesie rudnickim.

Dalej prawdą jest, że wsie: Groble, Tarnogóra, Kopki, Łętownia, Wólka Łętowska, Kończyce i Jeżowe, odbudowują się wyłącznie, a wsie: Sarzyna i Koziarnia, jakoteż miasto Rudnik w znacznej części drzewem rudnickiem. Zauważyć jednak należy, że włościanie przeważnie wprost od hr. Tarnowskiego kupowali drzewo i sami się odbudowywali, nie czekając na Ekspozyturę budowlaną.

I o trzecie: nieprawdą jest jakoby hr. Wanda Tarnowska miała kiedykolwiek do kogokolwiek powiedzieć: „nie chcecie robić za pieniądze, będziecie robić za baty“. Ani słowa takie, ani przez usta, ani myśl taka przez głowę hr. Tarnowskiej nie przeszła i nikt, co zna jej sposób myślenia i jej działalność w tego rodzaju potwarz uwierzyć nie może. Nie zdarzyły się też nigdy w dobrach Rudnik objawy niechęci do pracy czy to ze strony najemnych robotników, czy to służby folwarcznej, której hr. Wanda Tarnowska bez próśb o to ze strony służby, dwukrotnie w przeciągu 2 lat wydatnie podniosła pensye, a prócz tego corocznie daje zasiłki w naturze, jako to: kożuchy, buty, ciepłą bieliznę lub ubrania, względnie materye na ubrania dla ich dzieci.

Po czwarte nieprawdą jest, jakoby hr. Wanda Tarnowska zakazywała zbierać kłoski biednym dzieciom na zżętych polach. Natomiast prawdą jest, że hr. Wanda Tarnowska zakazała trojgu dzieciom Michała Szczepańca, pozostającego u niej na służbie, obrywać kłosy ze stojących na polu kup zboża. Jakoteż prawdą jest, że zbieranie kłosków po ścierniskach było — rzecz prosta — jak zawsze tak i w tym roku wszystkim dozwolone.

Otrzymaliśmy kilka listów od różnych naszych czytelników z Rudnika i z okolicy, stwierdzających zgodnie, że hr. Tarnowscy nie są takimi, jak ich odmalowano w owej nieszczęsnej korespondencyi. Czytelnicy nasi stwierdzają, że od czasu nabycia Kopek hr. Tarnowscy usunęli od siebie żydów i żadnych interesów z nimi nie prowadzą, choć ci niejednokrotnie daliby im wyższe ceny, niż chłopi. Jedyny młyn w okolicy, należący do dworu, wydzierżawiany od niepamiętnych czasów żydom, prowadzą hr. Tarnowscy we własnym zarządzie, choć żydki daliby dużo, bo młyn się znajduje w Rudniku w śródmieściu. Dzięki przejęciu tego młyna we własny zarząd, ludzie, modlący się w niedziele i święta w kościele (a młyn stoi obok kościoła), nie muszą słuchać klekotania młyna, jak dawniej. Jeszcze przed wojną hr. Tarnowski ofiarował bezpłatnie karczmę w Wólce Łętowskiej na czytelnię, w sierpniu b. r. dał karczmę w Łętowni na szkołę, również bezpłatnie, bardzo zaś rentowną karczmę w Tarnogórze sprzedał za przystępną cenę gospodarzowi, Jędrzejowi Grabowi. Karczmę w Kopkach wraz z placem zapisał bezpłatnie na rzecz Kółka rolniczego w Kopkach.

Ludzie, którzy tyle bezinteresowności okazali, nie mogą być tak złymi, by ich stawiać „pod pręgierz“. Przeciwnie, podnieść należy ich obywatelską działalność.

Również niesłuszne były, zamieszczone w owym artykuliku „Pod pręgierz“, zarzuty na nadleśniczego Leischnera. Pp. Leischnerowie prowadzą dom po polsku, dzieci ich mówią prawie wyłącznie po polsku, córki powydawali za Polaków, zarzucanie więc p. Leischnerowi niemieckości jest co najmniej nieuzasadnione. Stwierdzamy to również na podstawie kilku listów, które w tej sprawie otrzymaliśmy.

Niezawodny sposób poskromienia bandytyzmu.

Przed kilkunastu laty grasował w Londynie w zatrważający sposób bandytyzm i obrabowywanie ludzi z mienia na ulicach i domach. Więzienia zapełniały się zbrodniarzami i literalnie brakło miejsca w aresztach dla rzezimieszków i tym podobnych szumowin społecznych. Ostatecznie znaleziono radykalny sposób na poskromienie bandytyzmu, a to przez wprowadzenie chłosty cielesnej za te przestępstwa t. j. przez wprowadzenie tak zwanej „kuny“. Bandytę obnażano po pas z odzieży i bielizny, za pomocą silnych rzemieni przymocowywano za obie ręce i nogi do kuny twarzą do niej zwróconego i bykowcem wymierzano plagi od 25 w górę w miarę przewinienia. Kaźnia odbywała się publicznie w oczach innych rzezimieszków. Bandyta wył i wił się z bólu, a po kaźni odchorował plagi. Skutek był zadziwiający. W przeciągu pół roku bandytyzm znikł z horyzontu londyńskiego!

A u nas co się dzieje? Bandytyzm zwłaszcza w Krakowie i we Lwowie w przerażający sposób się rozszerzył. Ale nie tylko we wielkich zbiorowiskach ludności ale także i na prowincyi grasuje. Wszak niedawno czytaliśmy apel sądu obwodowego we Wadowicach, gdzie więzienia są przepełnione złoczyńcami, że jeżeli ludność nie dostarczy żywności dla więźniów, zarząd więzienia będzie zmuszonym więźniów wypuścić na wolność. — Ładna była dla okolicznej ludności perspektywa. Podobną odezwę ogłosiła także policya w Krakowie, powołując się na brak pomieszczenia dla olbrzymiej rzeszy przestępców i na brak ich wyżywienia. — U nas bandytyzm szerzy się w niebywały sposób. Kradną po ulicach, tramwajach, kolejach, teatrach, kinach, restauracyach, domach, słowem wszędzie, gdzie tylko człowiek dostać się może, a władze bezpieczeństwa nie są w stanie ani w możności zaradzić złemu.

Statystyka policyjna w Krakowie notuje fakta, że młodociany rzezimieszek za kradzież 70 razy był karanym! Ileż razy to bezkarnie mu się udało? Wszak zaledwie jedna kradzież na sto zazwyczaj zostaje ukarana. W tem świetle proszę sobie wyobrazić spustoszenia jakie bandytyzm nam wyrządza. Ale i te kary, to marny efekt za te zbrodnie. Cóż znaczy dla rzezimieszka miesiąc albo i kilka aresztu. W areszcie dadzą mu bezpłatny wikt i pomieszkanie z od-

powiedniemi wygodami, które wybujałe przeczulenie filantropów na polu kryminalistyki wprowadziło. Kpiny, panie Michale i nic innego!

Tu trzeba działać skuteczniej, przykładowo a oszczędniej. Chłosta na bandytyzm ma te przymioty. Przykład odstraszy złoczyńców, a bolesne plagi nieokiełzaną naturę poskromią i od występnego życia odstraszą. Co do taniości zaproponowanego środka, to niema wątpliwości — wszak bykowiec i kuna znacznie mniej kosztują jak nasze kosztowne więzienia.

Jeżeli w Anglii, w tem państwie wysokiej kultury, które od wieków przyświeca nam jako wzór często niedościgniony, poszanowanie osobistej wolności, na kilka lat przed wojną obecną, nie wahano się sięgnąć do chłosty cielesnej jako do jedynego i radykalnego lekarstwa dla zwalczenia plagi bandytyzmu, to my tem bardziej w tych chwilach najstraszniejszej wojny, bezgranicznej nędzy, kiedy uczciwi i pracowici ludzie nie mają gdzie mieszkać, ani co do ust włożyć, kiedy ludzkość cierpi głód i niedostatek, nie powinniśmy się wahać wprowadzić chłosty cielesnej dla poskromienia zła nas trapiącego. *A. Skwarek.*

Z powiatów i gmin.

Nowy Sącz. Dnia 18 października b. r. odbyło się w sali ratuszowej zebranie włościan z powiatu w sprawach bieżących. Po referacie p. N. Potoczka rozwinęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos pp.: Fr. Piątkowski, Mędlarski, Maciuszek, J. Kubisz, J. Potoczek, Parzucha i inni. Rezultatem tych obrad było wybranie tymczasowego komitetu, złożonego z 30 osób, który będzie miał na celu pracę w kierunku pomyślnego dla chłopów przeprowadzenia likwidacyi starego porządku. Zgromadzenie uchwaliło wezwać posłów polskich, a w szczególności posłów powiatu sądeckiego, z których p. Jan Potoczek znajdował się w sali, by głosowali za przeprowadzeniem daleko idących reform agrarnych a więc za odpłatnem wywłaszczeniem odpowiedniej części większej własności ziemskiej i dóbr martwej ręki i — za republikańską formą rządu w Polsce. *Uczestnik.*

Chojnik, powiat Tarnów. Jaskółki pokojowe powitaliśmy z radością, ale i z niedowierzaniem, bośmy wiarę do wszystkich obiecanek rządowych już dawno stracili. My, którzyśmy tu podczas walk pozycyjnych przez 5 miesięcy przeszli prawdziwe piekło, mieliśmy słuszne prawo domagać się od rządu czegoś więcej, niż czczych obietnic; tymczasem ubiegło przeszło 3 lata od inwazyi, a dla nas kompletnie nic nie zrobiono. Wieś nasza miała 375 budynków spalonych, 54 osób cywilnych straciło od kul życie, a rannych było 75 osób. Za to piekło cierpień nasłano nam potem całą sforę żołnierzy i żandarmów, którzy w poszukiwaniu za rzeczami wojskowemi i rekwizycyą ziarna, nękali nas rewizyami nawet w nocy, zabierając bieliznę, obuwie i ostatnie ziarnko. Za świadczenia, odbudowę, dodatki ewakuacyjne, wynagrodzenia za poryte rowami strzeleckimi nasze pola, nie dostaliśmy dotąd ani halerza jeszcze, wiemy zaś dobrze, że w sąsiednim powiecie gorlickim już dawno powypłacano. Dlaczego powiat tarnowski był dotąd tak po macoszemu traktowany, to zostanie na zawsze tajemnicą, zeszłą do grobu ze śmiercią starosty Reinera. Spodziewamy się, że nowy kierownik starostwa wydobędzie z pyłów kancelaryjnych niezałatwione dotąd stosy przedłożonych świadczeń i zarządzi ich wypłatę. Również byłoby pożądanem, aby Sekcya odbudowy przeprowadzane ustawicznie od 2-ch lat pomiary nad odbudową już raz skończyła, a zabrała się do czynu. *Ludowiec z Chojnika.*

Jaćmierz, w Sanockiem. Miasteczko nasze zostało w 1915 roku zupełnie zniszczone w czasie ofenzywy i dotychczas, oczywiście, nie jest jeszcze odbudowane. Jest u nas szkoła 4-klasowa z kursem rolniczym, ale obecnie świeci pustkami, bo część dzieci pomaga przy robotach, a reszta leży chora na „hiszpankę“. Władze nasze o nas zupełnie zapomniały. Gdyby nie rekwizycya zboża i ziemniaków, nie wiedzianoby w Sanoku, że jest Jaćmierz w tym powiecie. Od maja dotąd nikt tu nie dostał kropelki nafty. Ludzie kupują ją od żydów albo za zboże. albo po 10 K za litr. Skąd żydzi naftę wzięli? Dlaczego katolicy jej nie dostają? Soli też brak, bo dostawę soli dostał żyd, a nie katolik, choć się o to usilnie starał. Żyd soli nie chce przywozić, bo, jak twierdzi, ma mały zysk. W innych powiatach ludzie mają to, co im potrzeba. W sąsiednim powiecie brzozowskim od września wszyscy dostają naftę. Gdzież jest poseł okręgu sanockiego? Jak się nami opiekuje? *H. G.*

Z Regulic donoszą nam:

Od siedmiu lat przebywam tutaj i zauważyłem, że wielu gospodarzy prenumeruje „Piasta“, a czytając go, starają się naśladować swoich posłów, co potwierdzają następujące dwa wypadki: Gmina posiada większą parcelę (Górę Grzmiączkę), która zawiera znakomity kamień wapienny i nadaje się wobec bliskości dworca kolejowego na założenie wapiennika. O tę parcelę starał się przed rokiem pewien żydowski przemysłowiec. Naczelnik gminy zwołał Radę gminną, która — na wniosek gospodarza Jana Małochy — odmówiła jednogłośnie sprzedaży, motywując odmowę następująco: „Wojna trwa jeszcze, spodziewamy się, że Polska będzie, a wtenczas znajdą się polscy przemysłowcy — żydowi, choćby płacił znacznie więcej, nie sprzedamy“. — Drugi, również doniosły fakt: W gminnym domu znajduje się piekarnia. Wybudowano nowy piec kosztem 2000 K — niestety, piekarz-katolik wyprowadził się z mieszkania i piekarnia stoi pustką. Ponieważ żydzi wiadomymi sposobami zawsze mąkę znajdą i stale chleb po lichwiarskich cenach wypiekają, więc jeden z nich, wiedząc, że gmina zadłużona i że wydała 2000 K na nowy piec, zaraz zgłosił się do gminy o wydzierżawienie piekarni i ofiarował dwa razy większą kwotę (800 K rocznie), byle tylko gmina piekarnię mu wydzierżawiła. Obiecywał dać na piśmie gwarancyę, że w katolickie święta nie będzie piekł chleba, że zgodzi się na natychmiastowe wypowiedzenie, że czynsz roczny z góry uiści i t. p. Mimo, że gmina znajduje się w krytycznem położeniu finansowem, Rada gminna uchwaliła jednogłośnie, że żydowi piekarni stanowczo nie wydzierżawi i będzie czekała, aż po wojnie zjawi się jaki piekarz-katolik. Gdyby wszystkie gminy tak postępowały, byłoby w Polsce o wiele lepiej, aniżeli jest obecnie. Cześć Wam, Reguliczanie!

Alwerniak.

Wojkówka, w Krośnieńskiem. Różne koleje przechodziła nasza uboga wioska w czasie obecnej zawieruchy wojennej. Wyniszczona przemarszami i kwaterami wojsk austryackich, dość szczęśliwie przetrwała inwazyę rosyjską i ofenzywę majową w 1915 r. i dziś, w piątym roku wojny, mimo rekwizycyi wszelkiego rodzaju cieszyłaby się jaką taką egzystencyą, gdyby nie to, że ubogim kobietom zwłaszcza daje się we znaki tutejszy pisarz gminny, Józef G i b a d ł o. Nadużywa on swej władzy szczególnie przy wypłacie zasiłków. Nie poprzestając bowiem na 1 koronie, która mu się legalnie należy od każdego kwitu, wypłaca niektórym bardziej

naiwnym kobietom zasiłek w ten sposób, że nie pokazuje im wcale kwitu, tłómacząc się tem, że komisya zasiłkowa w Krośnie zatrzymała u siebie ich właśnie kwity. Jak się okazało, nie dopłacał Gibadło kobietom po kilka, a nawet kilkanaście koron. I tak: Helenie Kądej nie dopłacił 40 K, Annie Piękosiowej 8 K, Annie Wewiórskiej 6 K, Wiktoryi Gałuszkowej 20 K i wielu innym. Pewnej kobiecie, której napisał podanie o zasiłek amerykański, kazał sobie zapłacić 150 K; innej (Apolonii Pawlik) kazał za to samo dać sobie połowę zabitej świni i jednę szynkę. Uprawia on również na wielką skalę denuncyatorstwo. O wszystkiem donosi starostwu lub żandarmeryi. Jednorocznego S. S., którego urlop kończył się w grudniu, oskarżył do żandarmeryi, jako dezertera. Żandarmerya zarządziła oczywiście obławę, ale obejrzawszy dokumenty jednorocznego, odeszła z niczem. Zwracam się więc do ciebie, p. Gibadło, z napomnieniem, byś w tak ważnych i ciężkich chwilach, jak dzisiejsze, nie niszczył swych braci w tak podły sposób. A wy, bracia Wojkowianie, powinniście raz już usunąć Gibadłę z jego stanowiska i zastąpić go kim innym, uczciwym i mądrym. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich. *Artur Włodek.*

Widaczów, w Przeworskiem. Wioska nasza liczy zaledwie 90 numerów, z czego dziesięć jest takich, których mieszkańcy nie mają ani zagona gruntu. Ziemniaki u nas na wiosnę zmarzły, żyto również, bo 19 czerwca był mróz; na dobitek nie można było roli porządnie uprawić, bo brak nawozu z powodu nadmiernych rekwizycyi bydła. A tu starostwo nałożyło na naszą gminę tak duży kontyngent żyta i ziemniaków, że go absolutnie dostawić nie będziemy mogli. Zwracamy się tedy do pp. posłów ludowych, by się tą sprawą zajęli i nie pozwolili ograbiać nas z resztek żywności, której nam samym do przyszłych zbiorów nie wystarczy. *Józef Polaczek.*

Rudawa, w Chrzanowskiem. Wieś nasza, jakkolwiek czyta „Piasta“, mało w nim daje wiadomości o sobie. Jak wszędzie, tak i u nas mnóstwo bolączek. Jedną z nich sprawa rozdziału tytoniu. Nasz p. trafikant (nazwiska na razie nie wymienię), chociaż czyta dzienniki i wie, co się dzieje obecnie z naszą młodzieżą, pozostającą bez opieki ojców, jednak obdziela ją sowicie papierosami, a dla starszych, przychodzących zwykle na ostatku, pozostaje tylko: „Niema już“. Tych parę słów dla zwrócenia uwagi, że poza bogaceniem się istnieje także co innego. Pozdrowienia dla wszystkich. *Swój.*

Obchody z powodu proklamowania zjednoczonej Polski.

Pilzno. Jako podniosły wyraz radości, przepełniającej dzisiaj serce każdego Polaka, odbyła się u nas w dniu 20 października b. r. uroczystość manifestacyjna z powodu ogłoszenia dnia 7 października 1918 przez Radę Regencyjną w Warszawie wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polski. Urządzeniem uroczystości, zainicyowanej przez byłego posła do Rady państwa i prezesa Rady powiatowej, hr. Reya i byłego posła sejmowego Adama Kreźla, zajął się miejscowy komitet, wydawszy odpowiedni apel do wszystkich mieszkańców powiatu. W program uroczystości wchodziły: uroczysta wotywa w kościele parafialnym, uroczyste, nadzwyczajne posiedzenie Rady powiatowej, przy współudziale wszystkich naczelników gmin, publiczne zebranie na boisku miejscowego „Sokoła“, w czasie którego przemawiali prezes Rady powiatowej hr. Rey, były poseł Kreżel, legionista Józef Radoniewicz i Jędrzej Tułecki z Brzostku. Przemowy przeplatały śpiewy dzieci miejscowej szkoły żeńskiej i deklamacye dwóch uczenic tejże szkoły. Wiejska orkiestra z gminy Błaszkowy, przygrywała tak w czasie pochodu, jak i na boisku „Sokoła“ pieśni patryotyczne.

Na posiedzeniu Rady powiatowej, na które przybyło prócz zaproszonych naczelników gmin, wiele osób z poza grona reprezentacyi urzędowej powiatu i gmin, wystosowano i podpisano podniosły adres hołdowniczy do Rady Regencyjnej. Szczupła na ten dzień sala posiedzeń Rady powiatowej dawno nie widziała tego nastroju i wesela na twarzach swych gości, a gromki okrzyk mowcy hr. Reya, „niech żyje wolna, zjednoczona, niepodległa Polska!“ kilkakrotnem echem rozległ się po sali i wybiegł poza mury, z zapałem powtórzony przez zgromadzone przed gmachem tłumy. Przemówienie hr. Reya na publicznem zebraniu w „Sokole“, streszczające w zwięzłych, a dobitnych słowach historyę walk i zabiegów o wolność narodu, historyę tych wszystkich dążeń i usiłowań, owocem których jest dzisiejszy, wiekopomny akt ogłoszenia niepodległości Polski, wywołało burzę oklasków i niemilknące okrzyki: „Niech żyje Polska, niech żyje wojsko polskie, niech żyją legioniści, niech żyją ich wodzowie“! W świetnem z kolei przemówieniu byłego posła Kreżła, drgnęły jeszcze raz te wszystkie nuty w piersi chłopa-Polaka od czasu jego uświadomienia żyjące, zaakcentowała się ta wielka, nieprzezwyciężona niczem i nieskażona miłość Ojczyzny tych silnych i zdrowych mas, co „żywią i bronią“, ujawniła się potężna wola i chęć pracy nad lepszą dolą narodu, odbudową Ojczyzny przy wytężeniu i zespoleniu wszystkich sił i wszystkich sfer społeczeństwa. Mowca przedłożył zgromadzonemu w sile przeszło dwu tysięcy zebraniu, składającemu się ze wszystkich warstw społecznych powiatu, następujące, z aplauzem przyjęte rezolucye: 1) Składamy hołd Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej za ogłoszenie manifestu z dnia 7 października; 2) Wyrażamy najgłębszą cześć prezydentowi Wilsonowi za postawienie zasady pokojowej o niepodległej Polsce; 3) Przyrzekamy dozgonną wdzięczność tym wszystkim żołnierzom polskim, którzy nie szczędzili krwi, męczarń i trudów dla ratowania Ojczyzny, a przedewszystkiem Piłsudskiemu i Hallerowi; 4) Wzywamy przedstawicieli narodu do zjednoczenia się i zaprzestania walk partyjnych w chwili, gdy chodzi o pokazanie światu, żeśmy się pozbyli nierządu i samowoli, a dorośli do wolności; 5) Domagamy się budowy państwa polskiego przy nawiązaniu Konstytucyi 3-go Maja, a więc na zasadach równouprawnienia wszystkich obywateli ziem polskich bez różnicy stanów, wyznania i pochodzenia, a zapewniającym wszystkim prawo rozwoju i dobrobytu, przy przedsięwzięciu daleko idących reform społecznych i agrarnych, zniesieniu wyzysku, a przedewszystkiem lichwy towarowej; 5) Przysięgamy dochować Ojczyźnie wierności, nie szczędząc dla Niej ofiar tak mienia jak i życia, a przedewszystkiem wyrzekając się sobkowstwa, lenistwa i samowoli, dbając w szczególniejszy sposób o dobro Ojczyzny i współziomków i poświęcając dla tego szczytnego celu każdą chwilę i strzegąc ładu i porządku w gminie, powiecie i całym kraju.

Reprezentant żołnierstwa polskiego, legionistów, którzy w karnej grupie przybyli okazać, iż są na każde wezwanie, iż są kamieniem węgielnym, na którym budujemy dziś gmach wolnej Polski, p. Józef Rodoniewicz, podniósł w tchnących siłą i jak błysk szabli ułańskiej lśniących słowach udział wojska polskiego w walkach obecnej wojny świato-

wej, w walkach pod hasłem „Ojczyzna wolna“, akcentując z podzięką ofiarność i pomoc społeczeństwa, które ułatwiało szeregom walczącej braci legionowej wypełnianie ciężkich obowiązków żołnierskich. Zwracając się z apelem do młodzieży, wezwał ją mowca do miłości Ojczyzny, miłości tej Sprawy, za którą lała się i leje jeszcze krew najlepszych synów, kończąc swe przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Polska“! Ostatni przemowca, p. Jędrzej Tułecki, Brzeźnica, wzywał do miłości i zgody wszystkie stany, apelował do ludzi dobrej woli, by w chwili przełomowej, zgodnie, ramię w ramię pracowali nad odbudową i ugruntowaniem nowego życia nowych stosunków, pomni na wielką prawdę życiową: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje“. W przerwach między przemówieniami, dzieci szkolne pod batutą znanej pracownicy na niwie narodowej p. Jadwigi Pacynówny, odśpiewały szereg pieśni patryotycznych, zaś młodziutkie deklamatorki, uczenice szkoły, Neusserówna i Urbankówna, porwały przepięknem wygłoszeniem wierszy, o treści, zastosowanej do podniosłej chwili obecnej. Na grobie legionisty ś. p. Stanisława Kaszubskiego, dokąd udali się w długim pochodzie wszyscy uczestnicy zgromadzenia, przemawiał były legionista, syn włościański, z Kamienicy Dolnej, Józef Berek. Wogóle cała uroczystość miała przebieg nadzwyczaj podniosły i imponujący swą powagą i nastrojem. Bardzo miłą niespodziankę sprawił Komitetowi Jan Krajewski i naczelnik gminy Jędrzejczyk, obaj z gminy Błaszkowy, przybywając z orkiestrą włościańską (17 młodocianych, a dzielnie dmących trębaczy), delegacyą dziewcząt w strojach krakowskich i włościan w kościuszkowskich siermięgach, przyczyniając się do uświetnienia naszej uroczystości i nadając jej szersze i bardziej wydatne zakresy. Uroczystość zgromadziła, jak wspomnieliśmy wyżej przedstawicieli wszystkich stanów, nie widzieliśmy jednak, prócz ks. kanonika Konopackiego, z Przeczycy (dyecezya przemyska), ani jednego z naszych duszpasterzy. Czyżby ks. biskup tarnowski nie wydał jeszcze swego „placet“ (wolno), a może wydał... „non licet“ (nie godzi się)? W każdym razie raził ten brak bardzo.

Uczestnik.

Strzyżów. Staraniem powiatowego komitetu, w skład którego wchodzili obywatele-Polacy ze wszystkich klas społecznych i zawodów, odbył się w dniu 20-go b. m. imponujący ogromem i powagą obchód ku uczczeniu manifestu Rady Regencyjnej warszawskiej. O godz. 10-tej rano miejscowe duchowieństwo odprawiło uroczyste nabożeństwo dziękczynne, podczas którego wygłosił patryotycznym duchem owiane kazanie ks. kanonik St. Kwieciński. Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód, ze sztandarem dobrzechowskim na czele, który wyruszył w podniosłem skupieniu pod gmach „Sokoła“. Ogromną przestrzeń tuż przed wejściem do „Sokoła“ zapełnił nieprzejrzany wprost tłum włościaństwa, mieszczan, inteligencyi i ziemiaństwa z całego powiatu. Do tego morza głów ludzkich przemówił najpierw z pięknie przystrojonej mównicy w jędrnych, acz krótkich słowach burmistrz Strzyżowa, dr Patryn. Następnie w podniosłych słowach wygłosił przemówienie b. oficer Legionów, hr. Michałowski z Dobrzechowa. Zacny prelegent w prześlicznej swej mowie, tak pod względem formy, jak i treści, roztoczył przed oczyma słuchaczy cały obraz tytanicznych walk narodu o wolność. Zgromadzeni tak byli zasłuchani i porwani słowami mówcy, że gdy skończył swój referat, dopiero po kilku chwilach kompletnej ciszy, zerwał się formalny huragan długo niemilknących oklasków, którymi nie tylko darzono mówcę za jego gorące, z głębi serca wydobyte słowa, ale zarazem dano prawdziwy wyraz zgodności i solidarności z jego przemówieniem. Następnie przemówił poseł Franc. Łyszczarz, potem, przed odczytaniem poniżej wyszczególnionych rezolucyi, przemówił z ogniem członek Rady naczelnej P. S. L., p. M. Hawlicki. Rezolucye, jednogłośnie z entuzyazmem przyjęte, są następujące:

1) Obywatele powiatu strzyżowskiego, zebrani w dniu 20-go października 1918 roku na wiecu w Strzyżowie, wyrażają Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej w Warszawie najgłębszy hołd za Jej, ogłoszony w pamiętnym po wieki dniu 7-mym października 1918 roku do Narodu polskiego, manifest; w manifeście tym bowiem ten nasz tymczasowy rząd polski stwierdza wobec świata całego zmartwychwstanie wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski!

2) Najzacniejszemu orędownikowi świętej sprawy Polski za morzem, bojownikowi ofiarnemu i wspaniałemu fundatorowi wiekopomnego pomnika grunwaldzkiego w Krakowie, najszczytniejszemu przedstawicielowi nowoczesnej Polski demokratycznej, spadkobiercy prawemu nieśmiertelnych ideałów i ... odrodzenia Polski ludowej ukochanego przez naszego wodza w sukmanie, Tadeusza Kościuszki, a zarazem serdecznemu przyjacielowi i druhowi najszlachetniejszego męża ludzkości w Białym domu, Wilsona, mistrzowi tonów, Ignacemu Paderewskiemu, zgromadzeni Polacy składają niniejszem wyrazy najgłębszej czci i najgorętszego uwielbienia za to wszystko, co ten mąż działał i działa dla wybawienia Ojczyzny naszej z pęt półtorawiekowej niewoli!

3) Nieustraszonemu żołnierzowi i bojownikowi o świętą sprawę, wyobrazicielowi nowej armii polskiej, na której czele widzieć go znowu pragniemy, pogromcy znienawidzonego powszechnie caratu, Józefowi Piłsudskiemu, ślemy słowa braterskiego przywiązania i miłości prawdziwej! My zaś, młodzież polska, ślubujemy ci, wodzu nasz ukochany, uroczyście bezwzględne posłuszeństwo wszystkim twym najszczytniejszym hasłom i rozkazom, jakie dla dobra sprawy nam wydasz!

4) Uważamy dotychczasową Radę Regencyjną w Warszawie za tymczasowy, przejściowy rząd polski, który wedle uroczystej swej zapowiedzi w manifeście, ma w jak najkrótszym czasie zwołać ze wszystkich trzech dzielnic Polski zgromadzenie narodowe, aby one opracowało na jak najszerszych podstawach demokratycznych ustawę wyborczą do zwołać się mającego jak najrychlej Sejmu polskiego w Warszawie.

5) Wyrażamy życzenie i przekonanie, że ten Sejm polski, wybrany z łona ludu-narodu, opracuje dla nowo powstającej Polski prawdziwie demokratyczną konstytucyę, której pierwszą i naczelną zasadą będzie: **wolna, zjednoczona i niepodległa republika polska!**

Grom.

Uroczysty obchód Ziemi Zatorskiej z powodu ogłoszenia niepodległej Polski odbył się w Zatorze w niedzielę 20 października. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w miejscowym kościele, poczem uczestnicy udali się w pochodzie przed magistrat, gdzie wygłoszono podniosłą przemowę i odśpiewano pieśni patryotyczne. Po południu odbyło się uroczyste zebranie w sali magistratu, przepełnionej uczestnikami z całej Ziemi Zatorskiej. Po gorących przemowach wielu mowców, podnoszących doniosłość chwili dziejowej, wzywających do zgody, jedności i pracy nad sobą, przeplatanych śpiewami dziatwy szkolnej, uchwaliło zgromadzenie jednomyślnie wysłać do Rady Regencyjnej depeszę tej treści: „Obywatele Ziemi Zatorskiej, zebrani na uroczystym wiecu w Zatorze d. 20 października 1918 r., odpowiadając na wezwanie Najdostojniejszej Rady Regencyjnej do narodu uro-

czystem zapewnieniem, że stoją, jak jeden mąż, karni i zwarci, pod sztandarem wolnej, niepodległej, zjednoczonej Polski i ślą wyrazy wdzięczności i hołdu dla Najdostojniejszej Rady, że silnie i mężnie wprowadza w czyn niezłomną wolę narodu". Depeszy tej nie można było wysłać z powodu trudności ze strony władz niemieckich. Równocześnie z tym obchodem odbyła się zbiórka na rzecz Opieki legionowej, która przyniosła wydatny rezultat. Akcya zbiórki jest dalej w toku w gminach powiatu. *Wasz.*

Biała. Dnia 20 b. m. odbył się w Białej obchód ku czci powstającej Polski. O godzinie 10-tej w kościele parafialnym przemówił do ludu ks. Góralik. Po przemówieniu udał się tłumny pochód do gmachu seminaryum nauczycielskiego. Tutaj w gorących słowach przemówił do ludu p. Fr. Zmarz i p. Czerwiński. Od rana sprzedawały panie i młodzież szkolna odznaki, z których dochód przeznaczono na „Opiekę legionową". Dochód ze zbiórki przewyższył wszystkie składki, jakie bywały w Białej, bo wynosi 4.600 K. Tłum składał się w większej części z ludu śląskiego, który poczyna się budzić do życia, czego dowodem było obfite udekorowanie się odznakami. Wszystko odbyło się poważnie. Spokój zamącił tylko jakiś „oberleutnant", który polskim żołnierzom, udekorowanym odznakami, zrywał je, zapytując po szwabsku, dlaczego je noszą. Dzięki Bogu, że to już ostatnie niemieckie podrygi. O godzinie 5-tej po południu odbył się w sali seminaryum wiec, który zagaił p. Rybarski, dyr. Stein i p. Brażka. Wiec przerywany był żywymi oklaskami, a zakończył się odśpiewaniem „Roty" i „Jeszcze Polska". Przy bramie głównej czekała patrol wojskowa i tajny agent z Bielska, którzy zabierali wychodzących żołnierzy. *J. S.*

Łodygowice, w Żywieckiem. Dnia 13 b. m. odbyła się w Łodygowicach uroczysta manifestacya z powodu ogłoszenia niepodległej Polski. Ludność bardzo licznie zebrała się w sali straży pożarnej, gdzie wygłosił okolicznościową przemowę ks. dr Franciszek Karabuła, kreśląc w krótkich słowach znaczenie manifestu Rady Regencyjnej. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje Polska", „Niech żyje Rada Regencyjna"! Ludność okrzyk ten powtórzyła — muzyka zaś odegrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła". Wkońcu Kółko amatorskie odegrało „Wiesława" Brodzińskiego. Po przedstawieniu goście i amatorzy odśpiewali: „Rotę" Konopnickiej.

Czytelnia w Łodygowicach.

Zgromadzenie organizacyjne P. S. L. w Przemyślu.

Na zaproszenie posła W. Grzędzielskiego zebrało się w dniu 18 października b. r. w sali Organizacyi Polskiej 27 mężów zaufania z gmin powiatu przemyskiego i miasta Przemyśla.

Po zagajeniu zebrania przez posła Grzędzielskiego, wybrano na wniosek Jana Glińskiego z Wyszatyc przewodniczącym ks. kanonika Dra K. Kotulę, zastępcą wybrano Jana Glińskiego, zaś sekretarzował prof. Bartłomiej Groch.

Poseł Grzędzielski, jako referent, omówił potrzebę i korzyści organizacyi ludowców w powiecie przemyskim mieszkających i nie przesądzając uchwał Rady naczelnej stronnictwa, zaproponował wybór mężów zaufania we wszystkich gminach, którym do pomocy stanęliby w większych gminach dziesiętnicy. Zjazd mężów zaufania ukonstytuuje się jako walne zgromadzenie powiatowej organizacyi P. S. L. która wybierze Zarząd powiatowy i delegatów do Rady Naczelnej i na walny zjazd stronnictwa. Jednym z najważniejszych i najpilniejszych obowiązków mężów zaufania ma być skupianie zwolenników P. S. L., szerzenie zasad stronnictwa i jednanie nowych członków, tudzież prenumeratorów „Piasta".

W dyskusyi, w której zabierali głos: ks. Dr Kotula, Gradowski Andrzej z Wyszatyc, Knap Antoni z Malhowic, dyr. Jan Fedyk z Żurawicy, Jan Gliński, Barań Wojciech z Ostrowa i wielu innych, zaznaczyło się przedewszystkiem głębokie odczucie i zrozumienie sprawy polskiej, a nadto potrzeba gruntownej reformy agrarnej, jako środka, który szerokim warstwom ludu polskiego ma dać możność stworzenia warsztatu pracy i zapewnienie dostatniego bytu bez krzywdy i podkopania innych warstw społecznych. Ks. Dr Kotula w dłuższem przemówieniu zaznaczył najważniejsze postulaty P. S. L., wynikające z obecnego położenia narodu polskiego i przedstawił szereg wskazań dla dalszej działalności Organizacyi powiatowej i posła ludowego, które w całości zebrani uchwalili, a poseł Grzędzielski poprzeć i wykonać obiecał.

Następnie uchwalono jednogłośnie rezolucye referenta oraz dyr. Fedyka:

„Organizacyjny Zjazd mężów zaufania P. S. L. z powiatu przemyskiego:

1) wita z najżywszą radością powstanie wolnej, zjednoczonej, niepodległej Polski z własnem wybrzeżem morskiem i wyraża najgłębszą cześć i wdzięczność tym wszystkim narodom, stronnictwom, czynnikom i osobom, które, pomne nieprzedawnionych praw narodu polskiego i nie wątpiąc w jego siły w czasie obecnej wojny światowej, słowem i czynem popierały jego zmagania się o uzyskanie niepodległości;

2) wyraża zapatrywanie, że ludowi polskiemu, a w nim Polskiemu Stronnictwu Ludowemu należy się, odpowiednio do jego liczebnej i gospodarczej siły, stosowny udział w tworzeniu i rządzeniu przyszłej Polski;

3) stwierdza, że wszelkie radykalne zmiany dotychczasowego stosunku ludności wieśniaczej do posiadanej przez nią ziemi, jako najważniejszego warsztatu narodowej pracy, stanowiłyby jak największe niebezpieczeństwo dla wybudowania silnej i społecznie zwartej konstrukcyi demokratycznego państwa polskiego;

4) stwierdza, że w Polsce powstającej należy drogą ustawodawstwa zapewnić ludności bezrolnej i małorolnej możność nabycia na własność takiej ilości ziemi, by się zwiększyły szeregi silnego gospodarczo, uświadomionego i zdolnego do rozwoju stanu włościańskiego;

5) stwierdza, że upaństwowienie przemysłu w powstającem państwie polskiem byłoby dla przemysłu tego, dopiero w zaczątkach się znajdującego, szkodliwem, gdyż sprowadziłoby jego zbiurokratyzowanie, a odbierając mu możność rozwinięcia indywidualnej ekspanzyi, wydałoby Polskę na łup obcego przemysłu i handlu;

6) uważa za konieczne wprowadzenie jednolitej, zwartej i silnej organizacyi P. S. L., opartej na szerokich warstwach ludowych, poddanych kierownictwu miejscowych mężów zaufania i dziesiętników, z których wyjść mają organizacye powiatowe i naczelne".

„Organizacyjny Zjazd mężów zaufania P. S. L. protestuje jak najbardziej stanowczo przeciw wszelkim usiłowaniom jednostronnego załatwienia podziału Galicyi, a w szczególności wyznaczenia linii granicznej Sanu i domaga się załatwienia tej sprawy na kongresie pokojowym, jednak z zastrzeżeniem, że Przemyśl i Lwów muszą się znaleść w gra-

licach Polski jako ośrodki przestrzeni przez ludność polską przeważnie zamieszkałych i odwieczne pracownie polskiej kultury".

Następnie dokonał Zjazd wyboru mężów zaufania dla 26 gmin, wyznaczając na większe po czterech, na mniejsze po 1 do 3.

W czasie obrad złożyli zebrani wskutek wezwania posła Grzędzielskiego kwotę 72 koron na Macierz szkolną wołyńską.

Zwalczanie świerzbu koni.

Wkrótce po wybuchu wojny świerzb u koni znacznie się rozszerzył, wskutek czego musiały wystąpić energicznie władze weterynaryjne tak wojskowe, jak i cywilne. Także ministerstwo rolnictwa czuło się niejednokrotnie zniewolonem do bezpośredniej interwencyi. W dotyczących rozporządzeniach zaznaczono szczególnie to, że przy tępieniu świerzbu należy kłaść główny nacisk na możliwie wczesne rozpoznanie choroby, natychmiastowe doniesienie i jak najrychlejsze wdrożenie weterynarskiego leczenia obok przeprowadzenia odpowiadającego celowi oczyszczenia i odkażenia stajen i sprzętów. Z powodu oddawania do użytku cywilnego koni wojskowych, niezdatnych do służby wojennej, wydano w porozumieniu z zarządem wojskowym szereg weterynaryjno-policyjnych zarządzeń, przedewszystkiem jednak zwrócono z naciskiem uwagę na to, że wobec panujących stosunków nieuniknionem jest kontynuowanie opieki weterynarskiej co do takich koni także po odbiorze ich przez ludność cywilną. Ażeby osiągnąć ścisłe przestrzeganie specyalnie tego środka, wezwano urzędowych lekarzy weterynaryjnych, aby przy każdej sposobności wpływali pouczająco na posiadaczy koni. Niemniej wydano dyrektywy co do odpowiedniego leczenia świerzbu koni. Mimo to jednak nie można było dotąd stłumić zarazy i musi się na tę sprawę i nadal zwracać szczególniejszą uwagę. Jeśli zarządzenia władz mają osiągnąć pełny skutek, to muszą wszyscy posiadacze koni współdziałać z pełnem zrozumieniem rzeczy, co dotąd nie zawsze się działo. W interesie ogólnym jest zatem stanowczo pożądanem, aby każdy posiadacz obserwował dokładnie stan zdrowia swych koni, a dostrzegłszy choćby najdrobniejsze objawy, wskazujące na świerzb (świąd, łysinki, tworzenie się guziczków w skórze), uczynił bezzwłocznie przepisane doniesienie, by weterynarskie leczenie mogło być jak najrychlej wdrożone.

Odpowiedzi Redakcyi.

R. Bieńkowska, Jarosław: Proszę się zwrócić do posła Zygmunta hr. Lasockiego, Wiedeń, parlament, Koło polskie, przedstawić mu swą sprawę i poprosić, by w krajowej komisyi zasiłkowej interweniował. — **T. Widepuhl, p. p. 363:** Zwróćcie się panowie do Towarzystwa Szkoły Ludowej, Kraków, ulica św. Anny 5 i poproście o wypożyczanie wam żądanych książek. — **J. Zając, Piotrowice:** Posłowie nasi zajmą się obu sprawami i poprą je, gdzie należy. — **J. Karwat, Tarnów:** Proszę się zwrócić do ks. Kasprzyka, prezesa Stowarzyszenia pomocnic handlowych, Kraków, plac Maryacki 2, albo do Stowarzyszenia szwaczek im. św. Antoniego, Kraków, ulica Krupnicza. — **B. Pietras, Biesna:** W sprawie wypłaty zasiłków amerykańskich zwróciliśmy się wprost do komisyi zasiłkowej w Gorlicach. Zasiłki amerykańskie i wojskowe będą nadal wypłacane. — **St. Czechowski, Wojnicz:** W najbliższym czasie będą potworzone komitety gminne i powiatowe, które będą przyjmować na członków P. S. L. Proszę się zgłosić do takiego komitetu. — **Mieszkańcy Jastrzębi:** Jeżeli Gucwie dla wspomnianego powodu odmówiono zasiłku, to niechże wniesie do starostwa przedstawienie i dołączy do niego parę kartek od syna na dowód, że syn z wojska nie uciekł, ale w niem nadal pozostaje, a komisya musi mu zasiłek przyznać. — **A. Krakowski, Gorycya:** Austrya nie wypłacała dotąd należytości za szkody wojenne, bo niema w tym kierunku ustawy. Sprawę tę załatwią więc prawdopodobnie dopiero posłowie polscy przy likwidacyi stosunków austryacko-polskich. Teraz nic pan nie będzie mógł dostać. — **E. Bohaczek, Sabac:** Biuro wywiadowcze nie wie, co się obecnie dzieje z żołnierzem Tadeuszem Bohaczkiem. Zasięgnięcie wiadomości o jeńcach rosyjskich jest dzisiaj wogóle bardzo trudnem wobec panującego w Rosyi chaosu. Zapytaliśmy raz jeszcze Biuro wywiadowcze o Tad. Bohaczka, czy jednak otrzymamy jakąś pewniejszą wiadomość, trudno przewidzieć. Los pana naprawdę ogromnie smutny. Da Bóg, zmienią się na lepsze stosunki w niepodległem państwie polskiem. — **K. Fisuła, Wysoka:** Nie rozumiemy zupełnie, dlaczego komisya zasiłkowa w Rzeszowie dotąd pani zasiłku nie przyznała. Jest to krzycząca niesprawiedliwość. Proszę się zwrócić do posła Bomby w Budziwoju p. Tyczyn i poprosić, by poczynił stanowcze kroki w starostwie i wyjednał pani należną jej wypłatę zasiłku. — **J. Andwet:** Adres zmieniliśmy wedle żądania. Z przesłanych nam wierszy lepsze zamieścimy w miarę miejsca w „Piaście". — **Czytelnik „Piasta" z Poronina:** W najbliższym czasie zapewne rozstrzygnie się sprawa dalszych losów żołnierzy polskich, pozostających w armii austryackiej. Naszem zdaniem więc szkoda obecnie wnosić reklamacyę. — **Autor z Dublan:** Stosunki te nareszcie się skończą. Sprawę kilkakrotnie już w „Piaście" poruszaliśmy, ale z artykułów w tej kwestyi zostawała zawsze biała plama. — **„Czytelnik z Ubrzeży":** Trylogię może pan nabyć w księgarni Gebethnera, Kraków, Rynek główny 23. Nieoprawnych egzemplarzy już niema, oprawny kosztuje około 32 K. — **Wł. Paliga, Słotowa:** Proszę się zwrócić do firmy: Tadeusz Berger, Kraków, ulica Szewska 22. — **I. Rzepa, Hojstrup, Dania:** Gazetę wysyłamy. Gdy kalendarz wyjdzie z druku, wyślemy go również. Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **Nacz. gminy Poniklew:** Rada Regencyjna wydała, jak już pisaliśmy, dekret w sprawie asenterunku do wojska. Asenterowany będzie najpierw rocznik 1897. Sprawa granic niepodległej Polski nie jest jeszcze rozstrzygniętą. Sprawa wypłaty zasiłków musi zostać uregulowana za wspólnem porozumieniem między Polską a Austryą. Tych, którzy plotą baje o pańszczyźnie w niepodległej Polsce, należy ze wsi przepędzać, tych zaś, którzy nadal chcą być niewolnikami Austryi, możemy Austryi zostawić. Głupców nam w Polsce nie potrzeba. — **K. Obrzut, Dornawatra:** Podobnych niesprawiedliwości, jaką panu wyrządzono, było w wojsku w odniesieniu do Polaków mnóstwo. Posłowie nasi poruszali już te sprawy w parlamencie, ale bezskutecznie. Dzisiaj trudno naprawdę coś zrobić, bo wobec chaosu, jaki zapanował w Austryi, niewiadomo, do kogo się w tego rodzaju sprawach zwracać. Sprawę pana oddaliśmy naszym posłom, którzy zrobią, co będą mogli. — **Prenumerator z Tarnawy:** „Wieniec i pszczółka" wychodzi obecnie. Na dalsze pytania pana nie możemy dzisiaj odpowiedzieć, bo sprawy te dopiero się roz-

strzygną. Kalendarz „Piasta“ wyjdzie z końcem listopada. — **A. Kołek, Międzybrodzie Kobiern.:** Jeżeli pan poszukuje jakiejś roboty, to niech pan ogłosi w pismach. To najkrótsza droga. My o takiej robocie, o jaką panu chodzi, nic nie wiemy. — **A. Dziubina, Gładyszów:** Jeżeli ktoś zostanie wyreklamowany i wraca do swojej dawnej pracy, to rodzina jego nie może pobierać zasiłku. Sprawę tę rozmaite starostwa różnie jednak traktują. Adres „Naprzodu“ brzmi: Kraków, ulica Dunajewskiego 5. — **W. Bałucha, Jaksice, w Miechowskiem:** Niech się pan zwróci do: Składu aparatów fotograficznych Larischa w Krakowie, ul. Szewska 19 i poprosi o przysłanie podręcznika, a otrzyma go pan. Zaznaczyć jednak musimy, że najważniejszą rzeczą przy fotografowaniu jest wprawa i doświadczenie. — **Wł. Tomaszewski, p. p. 439:** Ponieważ Austrya oddała już Galicyę państwu polskiemu, posłowie polscy będą czynić starania, by żołnierzy Polaków z armii austro-węgierskiej wypuszczono. Sprawę pana oddaliśmy naszym posłom, którzy się nią zajmą. — **F. Felander, Hyżne:** Adres administracyi „Pszczelarza“ brzmi: Kraków, ulica Stolarska 6. Książki pszczelarskie może pan sprowadzić z księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **J. Borsański z Bialskiego:** Polecić możemy „Kuryer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzny 21, „Głos Narodu“, Kraków, ul. św. Krzyża 11. — **J. Zdunek, Sanok:** Panie kochany! Nie miał pan też większego zmartwienia? Przecie my doskonale rozumiemy, co to jest „poddany“, a co „obywatel“ i jeżeliśmy tak napisali, to mieliśmy potemu powody. Niech pan naprzód wykorzeni w społeczeństwie pojęcie „poddany“ i zastąpi je pojęciem obywatela, a wtedy nie będzie między nami nieporozumień. — **W. Kochan, Sachy:** Jeżeli ojciec stawał przed komisyą superarbitrunkową i został uznany za inwalidę, to musiał dostać z komendy wojskowej odpowiednie papiery, na podstawie których powinien pobierać pensyę inwalidzką. Jeżeli do komisyi dotąd nie stawał, to musi się o to u swej komendy postarać, bo bez uznania go za inwalidę nie będzie mógł pobierać pensyi inwalidzkiej, a rodzina zasiłku. — **St. Dyrda, p. p. 287:** Gazeta była zapłacona do 30 lipca b. r. Adres zmieniliśmy. — **F. Tkaczuk, Zbaraż:** Sprawą zajęli się nasi posłowie. Może uda się im załatwić ją pomyślnie. — **Czytelnik z Muszyny:** Należy wnieść podanie o dalszą reklamacyę, a starostwo udzieli panu pozwolenia kilkotygodniowego na czekanie rozstrzygnięcia reklamacyi. — **J. Chilla, Glinik Maryampolski:** Niech pan wniesie do komisyi zasiłkowej przedstawienie i da nam znać, a my zwrócimy się wprost do starostwa w Gorlicach z prośbą o załatwienie podania pomyślnie. Zasiłek się panu słusznie należy i powinien go pan otrzymać.

J. Freindorf, Czechy: Żądane ogłoszenie zamieszczamy. W sprawie p. Fargach pisaliśmy do Wiednia. O ile otrzymamy odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście“. — **M. Zmysłowska, Wadowice:** Jeżeli rodzice pobierali już za zięcia zasiłek, to mają prawo pobierać go nadal. Inaczej nie. — **Z. Orzeł, Nowy Sącz:** Pieniądze te absolutnie przepaść nie mogą. Dziwić się należy, iż między ludnością znajdują wiarę podobne brednie. Sprawy te muszą zostać załatwione, a zadaniem posłów będzie czuwać nad tem, by Polacy nie zostali odrazu, na wstępie do nowego bytu państwowego, grabieni ze swej własności. — **M. Ciupa, p. p. 412:** Wobec tego, że Austro-Węgry wojnę już skończyły, należy w najbliższym czasie oczekiwać demobilizacyi. Najpierw zostaną, oczywiście, rozpuszczone najstarsze roczniki. Za kilka tygodni najwyżej powinien pan powrócić już na stałe do domu. — **D. Stesłowicz, Podhajce:** Jeżeli pan jest nadal przymusowo ewakuowany i nie może powrócić do Wiśniowczyka, to pan ma prawo pobierać w dalszym ciągu zasiłek ewakuacyjny. Jeżeli jednak nic nie stoi na przeszkodzie powrotowi, to pan nie ma prawa do zasiłku. Dodatku na mieszkanie pan nie otrzyma. — **Zugsl., Borysław:** Ponieważ pan musi pozostawać w wojsku, mimo, że pana uznano za inwalidę, ma pan prawo tylko do dodatku za rany (Bewunderungszulage). Trzeba się o niego upomnieć w komisyi pańskiej komendy okręgowej (Verwaltungskommission des Ergänzungs-Bezirkskommandos). Sprawę pańskiej reklamacyi oddaliśmy posłowi hr. Lasockiemu. — **P. Smoleń, Rzeszów:** Niech żona zwróci się do posła Białego w Brzozowie i poprosi, by on urgował w starostwie kałuskiem w sprawie arkusza zasiłkowego. — **St. Żurek, Przyborów:** Niech pan urguje w Centrali o przysłanie przysłanych rzeczy. — **W. Ch., Bachórz:** Niech pan zaprenumeruje „Gazetę Ludową“, Warszawa, ul. Świętokrzyska 17. Granice niepodległej Polski zostaną wyznaczone dopiero przez kongres pokojowy. Żądanej mapy nie może pan tedy jeszcze nabyć. — **P. Konoł, Kościerówka:** Każdy może się zgłosić do armii polskiej. Na 4 listopada wyznaczono przymusowy asenterunek rocznika z 1897 roku. — **W. Ząbek, Bukowsko:** Myśl bardzo szlachetna; forma mniej. Nie zamieścimy. — **Znajomy ze Lwowa:** Listu nie zamieszczamy, bo trudno nam zrozumieć z niego, o co panu chodzi. Prosimy napisać dokładnie, jak się rzeczy mają, a chętnie zamieścimy. — **Królewiak, Sliocin:** Dobry sposób wyprawiania skór zamieściliśmy w kalendarzu „Piasta“ na rok 1918. Kalendarz ten może pan jeszcze nabyć w naszej administracyi. — **St. Karczewski, Szczytniki, Królestwo:** Niech się pan zwróci do firmy Henryk Berger, Kraków, ulica Szewska 22. — **Kostarowiecki, Sanok:** Ustawa ta nie została jeszcze sankcyonowaną. Co z nią będzie — trudno dzisiaj przewidzieć. — **M. Mrzygłód, Dębno:** Jeżeli pani mieszka samotnie i nie jest do pracy zdolną, to komisya powinna pani przyznać podwójny zasiłek. Proszę wnieść podanie do komisyi zasiłkowej i zwrócić się do posła Witosa z prośbą, by sprawę tą w starostwie poparł. — **J. S.:** Życzeniu pana stało się już zadość. Mamy nadzieję, że walka ta skończyła się już naprawdę. — **W. Kiełtyk, Nowy Sącz:** Proszę się zwrócić do dra Ćwikowskiego w Nowym Sączu i poprosić go, by w sprawie pani interweniował w starostwie. — **M. Pasiut, Lublin:** Trzeba się postarać w starostwie o papier, stwierdzający, że pan został wyreklamowany i przedłożyć go komendzie, która obowiązana jest puścić pana do domu. — **M. Kędziora, Jagiela:** Niema innej rady, tylko trzeba wpisać te przedmioty do arkusza szkód wojennych. — **J. Kołecka, Gorlice:** Niech pani przez zwierzchność gminną zwróci się do komendy magazynu w Tarnowie a może uda się coś uzyskać

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.



Jeżeli komu zrobiła się guła czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimetrach przez biodra czyli kłeby w około ciała. Opisać z której strony, czy opadło już w dół, wiek i zajęcie i za jaką cenę. Cena bandażu jest kor. 20 i 24, z angielskiemi zaś sprężynami kor. 30 i 40, lecz wyżej. Bandarze na obie strony czyli dwustronne kosztują zawsze cenę podwójną jednostronnych. Wysyła się za zaliczką. Pocztą i dobrze opakowane.

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch dla mężczyzn kobiet i dzieci.

M. L. Polaczek w Samborze 18.

Galicya. 133—0

Fabryka pieców kaflowych „FLORA“

w Tarnowie, ul. Nowodąbrowska l. 33. Tel. 118.

posiada na składzie znaczny zapas pieców i kuchen kaflowych, jakoteż armatury do tychże. Wykonuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące. Ustalona reputacya fabryki, wyszkolony personal, gwarantują szybką i rzetelną obsługę.

O liczne zamówienia uprasza

3—0 *ZARZĄD.*

Krajowe biuro obrotu jarzynami i owocami („Boj“) we Lwowie

przy ul. Mickiewicza l. 26, otrzymało ze strony producentów rolnych, oferujących kapustę, buraki, marchew i t. d. na cenie maksymalnej.

Konsumy, zarządy miast, szpitali, kuchni obywatelskich i t. p. zechcą tedy bezzwłocznie zgłaszać swoje zapotrzebowania, aby Krajowe biuro obrotu jarzynami i owocami mogło jak najrychlej wskazać im źródła zakupu i wystawić potrzebny do wysyłki certyfikat przewozowy.

Telegraficzny adres biura opiewa: **„Boj“ Lwów.**

Krajowe biuro obrotu jarzynami i owocami („Boj“) we Lwowie, ul. Mickiewicza 26. 2—2

Zakład sadowniczy „PIAST“ w Wieliczce

ma na sprzedaż jesienią b. r.

wielką ilość szczepów owocowych

w doborowych odmianach. 2—2

Jabłka w większych ilościach, **ziarnka orzechów** włoskich i laskowych (orzechy tłuczone) zakupuje parowa fabryka marmolady Stanisław Gargul w Jarosławiu. 3—4

Baczność

Kupcy, Składnice Kółek rolniczych, Konsumy!

Tylko firma

LEON HOŁOWACZ

Kraków, Krupnicza 7.

sprzedaje

100 sztuk Palatyn za **33 K.** — 1 tuzin pasty czarnej, najlepszej, za 20 K. — 1 tuzin szczotek ryżowych za 36 K. — Proszę żądać najnowszych cenników z października b. r.

Gospodarz Polski

tygodnik, poświęcony podniesieniu i odbudowie gospodarstw wiejskich.

Gospodarz polski, wolny od wszelkiej polityki i postronnych osób, ma na celu podniesienie ekonomiczne włościaństwa, intenzywne gospodarstwo rolnicze i odbudowę wsi.

Osobny dział będzie poświęcony hygienie ludowej. Również Redakcya będzie udzielać różnych porad, odnoszących się do życia codziennego wiejskiego.

Każdego 1 i 15 miesiąca będzie wychodzić dodatek p. t. »Gospodyni Polska«, poświęcony gospodarstwu kobiecemu.

Prenumerata miesięczna bez dodatku K 1·—.
„ „ z dodatkiem „ 1·50.

Administracya przyjmuje anonsy firm krajowych, mających wspólność z gospodarstwem włościańskiem.

Adres Redakcyi i Administracyi: Przemyśl, Katedralna 22
27—0

Kasa oszczędności miasta Tarnowa

podaje do wiadomości interesowanych, że od dnia 1 stycznia 1919 roku płaci od wszelkich wkładek

4%

od sta rocznie. Wszystkie zatem wkładki, które na zasadzie poprzednich uchwał brały 4%, będą i po 1 stycznia 1919 r. nadal pobierały tę samą stopę, wszystkie nadto wkładki, które pobierały niższą stopę, t. j. 3¾%, będą również od 1 stycznia 1919 pobierały 4%.

Przy zwrocie wkładek obowiązują znane terminy wypowiedzenia. Podatek rentowy od procentu u wkładek opłaca Kasa, dodatki wojenne opłacają strony. — W razie zbędnych zapasów gotówki — może Kasa wypłacać wkładki za opłatą dyskontu w wysokości dotychczasowej w miejsce wypowiedzenia.

Od pożyczek hipotecznych liczy Kasa 5% od sta rocznie, przy eskoncie weksli 6% od sta rocznie, przy zastawie walorów 7% od sta rocznie, wreszcie od zaliczek w Zakładzie zastawniczym liczy 9% od sta rocznie. 4—8

Furmana do jednego **konia** i obsługi domowej poszukuje kierownik kopalni w Borysławiu. Aprowizacya jest, trzeźwy, pracowity chłopak lub inwalida, który może robić po kawalersku. Płaca 18 K dziennie. Zgłoszenia Z. B., fach 21. Borysław.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Góreckiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.